

# Wacław Kubacki

---

## "Pieszy robotnik" : (filologiczny spór "w ostatniej intencji")

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/4, 353-391

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WACŁAW KUBACKI

„PIESZY ROBOTNIK“

(FILOLOGICZNY SPÓR „W OSTATNIEJ INSTANCJI“)

W „Chórze młodzieńców“, w I cz. *Dziadów*, mamy następującą zwrotkę:

Róża z fijałkiem na letniej łące  
Podają sobie dłonie pachnące,  
Pieszy robotnik kosi dąbrowę,  
Zranił małżonka, zostawił wdowę.

Po raz pierwszy w takim brzmieniu ukazały się te słowa w pośmiertnej edycji paryskiej dzieł Mickiewicza z 1860 roku<sup>1</sup>. Usankcjonował tę wersję Józef Kallenbach, zbadawszy na nowo autograf dzieła<sup>2</sup>. Odtąd przez kilkadziesiąt lat drukowano bez zmiany tę lekcję w najważniejszych wydaniach<sup>3</sup>. Dopiero w 1934 r. Juliusz Kleiner zakwestionował odczytanie słowa „pieszy“:

Nie wiadomo, dlaczego poeta miał podkreślić, że kosiarze nie pracują konno ani na wozach. Bo też... wcale tego nie powiedział. Wiersz o koszeniu brzmi:

Niecn y robotnik kosi dąbrowę<sup>4</sup>.

Kiedy w r. 1949 ukazał się w opracowaniu Stanisława Pigońa tom 3 Wydania Narodowego, zawierający utwory dramatyczne

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Pisma*. Wydanie zupełne. T. 3. Paryż 1860, s. 16.

<sup>2</sup> *Rewizja tekstu pierwszej części „Dziadów“ A. Mickiewicza podług autografu*. Podług autografu podał Józef Kallenbach. Kraków 1887, s. 11. Odb. z Pamiętnika Wydziałów Filologicznego i Filozoficzno-Historycznego AU. T. 6.

<sup>3</sup> A. Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza. T. 4. Lwów 1905, s. 315. — *Pisma*. Wydał, objaśnił, wstępem poprzedził Józef Kallenbach. T. 2. Brody 1911, s. 56. — *Poezje*. Wydanie przygotował S. Pigoń. T. 2. Lwów 1929, s. 57. — *Dziady wileńskie*. Opracował Józef Kallenbach. Wyd. 5. Kraków 1929, s. 9. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 11.

<sup>4</sup> J. Kleiner, *Dziadów część pierwsza*. Tekst całkowity w nowym układzie. Pamiętnik Literacki, XXXI, 1934, s. 184.

poety, Kleiner wystąpił z krytyką tego tekstu, atakując jeszcze raz lekcję „pieszy robotnik“:

W wielu jednak wierszach pozostał nadal tekst niewłaściwy dawniejszych edycji.

Nadal tedy w strofach Chóru młodzieńców o róży i fijałku (w. 109—110):

Pieszy robotnik kosi dąbrowę,  
Zranił małżonka, zostawił wdowę.

Tego dziwnego podkreślenia, że kosiarz nie pracuje na koniu, nie ma u Mickiewicza. Autograf (i wydanie z r. 1934) zawiera inną przydawkę:

Niecny robotnik kosi dąbrowę...<sup>5</sup>

W obronie swej redakcji, czyli w obronie tekstu pierwodruku paryskiego, zabrał głos Stanisław Pigoń:

Autograf części I czytałem w Paryżu dwukrotnie w odstępie paroletnim. Autograf należy do bardzo trudnych, różnice w odczytaniu są więc zupełnie naturalne. Zachodzą one też między mną a prof. Kleinerem. Rozstrzygnąć mógłby superarbitr, który by miał tekst przed sobą i był w nim bardzo biegły. Tu go nie mamy. Fotokopii tych kartek nie ma w Polsce.

Do czasu superarbitrażu bronię swych lekcji. Nie taję, że niektórych z mniejszym przekonaniem, np. w. 109: „Pieszy robotnik...“ Zapewne można podżartowywać na temat konnego kosiarza, ale przecież i lekcja prof. Kleinera: „Niecny...“ nie taka znowu pancerna. Dlaczegoż to kosiarz ścinający jak zwyczajnie łąkę (postępujący przy tym krok za krokiem, a więc „pieszy“) miałby być „niecny robotnikiem“? <sup>6</sup>

Różnica między obu uczonymi polega na tym, że dla Stanisława Pigionia ważna jest przede wszystkim litera rękopisu (sens i obraz to sprawa dalsza), a dla Juliusza Kleinera przy odczytywaniu poetyckiego tekstu istotną rzeczą jest jego sens i obraz. Dlatego Stanisław Pigoń uparcie powołuje się na świadectwo oczu, a Juliusz Kleiner zaczyna od krytyki sensu i obrazu poetyckiego i kończy propozycją lekcji, która by dała logiczniejszy sens i bardziej zrozumiałą obraz. Metoda Stanisława Pigionia jest czysto filologiczna. Metoda Juliusza Kleinera — filologicznointerpretacyjna. W ten sposób dosyć nieoczekiwanie ujawniło się w sporze historyków literatury popularne Mickiewiczowskie przeciwstawienie ścisłego

<sup>5</sup> J. Kleiner, *Wydanie Narodowe „Dzieł“ Mickiewicza*. Tamże, XXXIX, 1950, s. 335.

<sup>6</sup> S. Pigoń, *Uwagi o uwagach prof. J. Kleinera na temat III tomu Wydania Narodowego „Dzieł“ Mickiewicza*. Tamże, s. 357.

scjentyzmu („mędrca szkiełko i oko“) i poznania o szerszym charakterze („czucie i wiara“).

Teoretycznie rzecz biorąc sposób postępowania Stanisława Pigońa jest pewniejszy. W praktyce edytorskiej nie wystarcza on jednak: teksty mogą być nieczytelne (jak w wypadku Mickiewicza), z błędami lub zepsute (częste wypadki w zabytkach starożytnych). Dlatego Stanisław Pigoń w swej odpowiedzi przyznaje, iż niektórych swych lekcji, mniej jasnych, jak np. „pieszy robotnik“, broni z mniejszym przekonaniem i gotów je oddać do rozstrzygnięcia superarbitrowi, który musiałby być biegłym znawcą autografów Mickiewicza. Trzeba otwarcie powiedzieć, że proponowany typ rozjemstwa nie może rozwiązać naszej trudności, albowiem nie zawiera w sobie nowej propozycji metodologicznej. W ramach sporu filologicznointerpretacyjnego sprawa nie może ruszyć z miejsca; znowu ma decydować czyjeś „oko“ i czyjeś „czucie“. Należy szukać innej drogi. Trzeba znaleźć obiektywny sprawdzian, który stojąc ponad obiema metodami pozwoli uniknąć z jednej strony mechanistycznego ograniczenia filologii, a z drugiej subiektywizmu interpretacji semantycznoartystycznej.

Na posiedzeniu komitetu Wydania Narodowego, w czasie dyskusji nad kontrowersją między dwoma znakomitymi znawcami Mickiewicza, odegrałem, trochę samozwańczo, rolę „superarbitra“. Rozstrzygnąłem spór na korzyść Stanisława Pigońa (czyli pierwodruku), rozpatrując sprawę na forum pozaliterackim. Sporny wiersz o kosiarzu-pieszym robotniku ma ściśle logiczny sens i tłumaczy się zupełnie jasno jako obraz poetycki w świetle gospodarczo-społecznych stosunków epoki, czyli w naszym, historycznoliterackim wypadku w świetle terminologii pańszczyźnianych powinności chłopca. Jest to „ostatnia instancja“, o której pisał Engels do Blocha w r. 1890:

Według materialistycznego pojmowania dziejów momentem decydującym w historii w ostatniej instancji jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia<sup>7</sup>.

„Robotnik“ w terminologii feudalnej to poddany obowiązany do pańszczyzny. „Robota“ i „robocizna“ oznaczają przymusową pracę dla pana, a „robić“ lub „robić“ oznacza potocznie tyle co odrabiać powinności pańszczyźniane. W feudalnym systemie różniano dwa główne rodzaje przymusowej, bezpłatnej pracy na

<sup>7</sup> K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*. T. 2. Warszawa 1949, s. 466.

rzecz właściciela ziemskiego: robotę lub roboczną sprzężaną albo ciągią, czyli wykonywaną przy pomocy zwierząt pociągowych (oranie, włóczenie i wszelkiego rodzaju zwózki), oraz robotę pieszą, czyli wykonywaną przez człowieka bez zaprzęgu (wszelkie prace ręczne). Ponieważ poddany był obowiązany do roboty przez kilka dni w tygodniu, więc i te dni zależnie od jego pracy nazywały się „dniami ciągłymi lub pieszymi“. „Pieszy robotnik“ w wierszu Mickiewicza jest najpoprawniej użytym, w ciągu wielu wieków całkowicie skonwencjonalizowanym zwrotem technicznym, który oznacza chłop pańszczyźnianego, obowiązany do pracy dla dworu bez konia czy wołu. W tekście I cz. *Dziadów* ten chłop wykonuje wprost klasyczną robotę „pieszą“ kosząc siano w dąbrowie, czyli na leśnej polanie.

Nie pierwszy to raz w dziejach filologii nieznamość czy nieuwzględnienie stosunków gospodarczych, odbitych w dziełach literackich, stało się przyczyną błędnego rozumienia tekstu. Warto przypomnieć uwagę Marxa o przekładzie *Germanii* Tacyta pióra Grimma. Zdanie: „*Arva per annos mutant et superest ager*“ — filolog niemiecki tłumaczył w ten sposób, że Germanie z roku na rok zmieniają działki ziemi i zostaje „ugór“. Tymczasem według Marxa miało to znaczyć, że zmieniano działki przeznaczone do użytku indywidualnego i pozostawała nadto „rola publiczna“ do użytku gromadnego<sup>8</sup>. Nawiasem mówiąc, polski przekład Tacyta, jakiego dokonał Seweryn Hammer, jeśli idzie o rozumienie tego ustępu, nie odbiega od tradycyjnego przekładu filologicznego: „Niwy corocznie zmieniają, a roli jest zawsze pod dostatkiem“<sup>9</sup>.

Zastosowana przeze mnie metoda „kontekstu gospodarczo-cywilizacyjnego“ pozwoliła na objaśnienie i uzasadnienie lekcji „pieszy robotnik“ w Wydaniu Narodowym. Z Wydania Narodowego komentarz mój przeszedł, oczywiście anonimowo, do tzw. Wydania Jubileuszowego *Dzieł* Mickiewicza<sup>10</sup>. Przygodnie odnotował autorstwo tego komentarza Konrad Górski, zapewne na podstawie protokołów komitetu Wydania Narodowego<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> K. Marx, F. Engels, *Briefwechsel*. T. 4. 1868—1883. Berlin 1950, s. 41.

<sup>9</sup> Tacyt, *Dzieła*. Tłumaczył Seweryn Hammer. T. 2. Warszawa 1957, s. 278.

<sup>10</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła*. [Wydanie Jubileuszowe]. T. 3. Warszawa 1955, s. 492.

<sup>11</sup> K. Górski, *Sztuka edytorska. Zarys teorii*. Warszawa 1956, s. 100.

## 2

Wobec przygotowań do naukowego wydania dzieł Mickiewicza nadeszła pora do ogłoszenia pełnej dokumentacji ekonomicznej, pamietnikarskiej i literackiej, na której opiera się moje uzasadnienie lekcji „pieszego robotnika“.

Zacznijmy od materiałów ekonomicznych. W protokole administracji dóbr prymasa Michała Poniatowskiego z r. 1787 czytamy instrukcję:

Zachodzącą zaś trudność, jak się dni sprzężajne i piesze mają rozumieć, eksplikuje Administracja, że dzień sprzężajny dwojgiem bydła lub koni będzie odbywany, pieszy zaś, gdy chłop robi sam sobą<sup>12</sup>.

Z tegoż źródła podaje dla orientacji proporcję robocizny „pieszej“ i „ciągłej“ oraz główne jej rodzaje. Jedna tylko gromada wsi Ziąbki — oprócz roboty nadzwyczajnej, zwanej tłoką, i stróży — obowiązana była do następujących prac: 50 dni koszenia, 40 dni grabienia siana, 100 dni do żniw, 100 dni młocki, 100 dni do bicia pali pod młyn, 50 fur parokonnych do sprowadzenia materiału na ten młyn, 28 fur do wywożenia zboża lub mąki korczarom warszawskim, 40 płużyc do orania na oziminę, tyleż na jarzynę, tyleż do podorywania ugoru, tyleż bron parokonnych do włóczki<sup>13</sup>.

Obecnie prześledzimy po krótkce na podstawie źródeł historycznych, materiałów publicystycznych i prac ekonomicznych kształtowanie się terminologii pańszczyźnianych powinności w Polsce na przestrzeni XV—XIX w., czyli od powstania folwarku szlacheckiego do uwłaszczenia chłopu. Już Kazimierz Jagiellończyk, a potem Zygmunt August, Henryk Walezy i Zygmunt III rozróżniają w królewskich wsiach robociznę ze sprzężajem (*cum iumentis et pecoribus*) od roboty pieszej (*pedestraliter, pedestres*)<sup>14</sup>. Chłopi posiadający rolę i zaprzęgi nazywają się z dawien dawna „ciągłi“, a zamieszkałe przez nich wsie zwą się wsiami ciągłymi<sup>15</sup>. Mieszkańcy ich mają

<sup>12</sup> *Supliki chłopskie XVIII wieku*. Z archiwum prymasa Michała Poniatowskiego wydali Janina Leskiewicz i Jerzy Michalski. Wstępem opatrzył Stanisław Arnold. Warszawa 1954, s. 85. Materiały do Dziejów Wsi Polskiej. Seria I. Instytut Historii PAN.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 108.

<sup>14</sup> *Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI wieku*. Wydał Stanisław Kutrzeba. Kraków 1911, nry 7, 85, 102, 112, 138. Odb. z Archiwum Komisji Prawniczej. T. 9.

<sup>15</sup> *Księgi referendarskie*. Wydał Ignacy Tadeusz Baranowski. T. 1: 1582—1602. Warszawa 1910, s. 14, 70. Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Nr 4. Komisja Historyczna. Nr 3.

obowiązek odrabiania pańszczyzny „zaciągami“, „sprzężaniem“<sup>16</sup>. Zagrodnicy, czyli chłopci posiadający tylko chaty i ogrody, oraz komornicy, czyli chłopci nie posiadający nawet chałup, robią „pieszo i ręcznie“, „pieszą robotę“ lub „ręczne i piesze roboty“<sup>17</sup>. Sprawozdania z wizytacji dóbr duchownych mówią o robociznie sprzężanej (*curru, composito curru, composito aratro alias sprząszą*) i pieszej (*persona sua, pedester*)<sup>18</sup>. Oranie, żniwa i sprzęt siana to podstawowe robocizny<sup>19</sup>; niektóre posiadłości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego obfitowały w łąki, stąd zbiór siana stawał się w nich główną pańszczyzną<sup>20</sup>. Poddani kapituły gnieźnieńskiej już w XVI w. nazywają w swych suplikach pańszczyznę „robotą“ i „robocizną“<sup>21</sup>; obowiązki swe dzielą na robociznę sierpem i kosami oraz sprzężą albo końmi<sup>22</sup>. Inna nazwa: robotą bydłem i ręczną; robiącą pańszczyznę „bydłem“ są to „ludzie ciągli“<sup>23</sup>. Gdzie indziej „dzień ciągły“ lub „sprzężajny“ zostanie nazwany „płużnym dniem“ lub „dniem bydlnym“ w przeciwieństwie do „pieszego“<sup>24</sup>; analogicznie ludzie są „piesi“ i „sprzężajni“, a także wieś jest „sprzężajna“<sup>25</sup>.

Karczmarz robił oboją robocizną, to znaczy ciąglą i pieszą. Przy tej sposobności rejestr prac ręcznych:

Zawcz na polu po dwojemu [oprócz sieczenia owsa i łąki] grabić, pływ konopie, len brać miedlic, trzyć, czosać, owce strzyc, kapustę sadzić, cebulę brać, rzepę kopać, chmiel skuć, mak trząść i już wsyćke ro-

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 16, 19, 68, 140, 142.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 29, 44, 46, 64, 123.

<sup>18</sup> *Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saeculi XVI*. Edidit Boleslaus Ulanowski. Cracoviae 1920, s. 26, 256, 361, 473.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 26, 45, 49, 55, 57, 66, 71, 76, 87, 102, 170, 287, 297, 304, 371, 382, 432, 439, 457, 458, 556.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 31, 35, 39, 62, 69, 73, 75, 81, 145, 184, 316, 362, 364, 376, 377, 384, 387, 426, 452, 501.

<sup>21</sup> *Księgi sądowe wiejskie*. T. 1. Wydał Bolesław Ulanowski. Kraków 1921, s. 757—758, 761—762, 763, 765. *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*. T. 11.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 746, 757.

<sup>23</sup> S. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV—XVIII w.* Kraków 1938, s. 159, 414, 419. *Archiwum Komisji Prawniczej*. T. 11.

<sup>24</sup> I. T. Baranowski, *Materiały do dziejów wsi polskiej*. Warszawa 1909, s. 5, 34, 37, 51. *Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*. Wydział II. Komisja Historyczna. Nr 1.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 46, 52.

boty piesze po dwoje powinni robić, kiedy rozkażą, póki co na polu jest<sup>26</sup>.

Dokładny spis „pieszej roboty“ podał również bogaty ziemianin rawski z XVI w., Anzelm Gostomski, w swym *Gospodarstwie*:

Piesza robota ma być we złą drogę, w niepogody i na wiosnę, kiedy chude konie, choć podeschnie: kopanina, grodza, gardliny wiązanie, drew rąbanie, słupów lochowanie, dylów do budowania ciosanie, statków ręcznych robienie, gwoździ, gontów, gnoje z chlewów wymiotać, młócić, gdy co jest a potrzeba, poprawiać zamków, dworów, siedlisk, taczkowa robota i wszelkie ręczne roboty [...] <sup>27</sup>.

Powtórzy to prawie dosłownie na początku XVII w. Teodor Zawacki<sup>28</sup>. Z biegiem czasu zwiększały się ciężary chłopskie oraz mnożyły się i urozmaicały nazwy powinności. Mamy tedy „ciąglego poddanego“ i „płużnego poddanego“ obok tradycyjnego „robotnika ciąglego i pieszego“; tradycyjną pańszczyznę ciąglą i pieszą obok „pańszczyzny bydlniej i pieszej“<sup>29</sup>. Chłopów dzieli się na wolnych i nie wolnych od ciąglą<sup>30</sup>. Osiemnastowieczne supliki poddanych kościelnych, którzy w przeciwieństwie do poddanych szlacheckich mieli możliwość zanoszenia „żałosnych skarg“, „przypadania do nóg“ i „czołgania się jak robaki“ przed obliczem biskupiego lub prymasowskiego majestatu (styl suplik), zawierają ogromny materiał dla interesującej nas terminologii: „robota“, „robota dworska“, „robota ręczna“<sup>31</sup>, „robocizna“<sup>32</sup>, „robić“, „robić dni“<sup>33</sup>, „robić koniem

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 8.

<sup>27</sup> A. Gostomski, *Gospodarstwo*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stefan Ingłot. Wrocław 1951, s. 63. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 139.

<sup>28</sup> T. Zawacki, *Memoriale oeconomicum 1616*. Wydał Józef Rostański. Kraków 1891, s. 65. Biblioteka Pisarzy Polskich, 15.

<sup>29</sup> *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku*. Wydał Stefan Pawlik. [T. 1]. Kraków 1915, s. 11, 14, 23. T. 2. Kraków 1929, s. 21, 25, 50, 68, 69, 146, 152. Wydawnictwo Komisji Prawniczej PAU.

<sup>30</sup> I. T. Baranowski, *Z dziejów feudalizmu na Podlasiu*. Rajgrodzko-goniądzkie „państwo“ Radziwiłłów w pierwszej połowie XVI wieku. Warszawa 1907, s. 18. Odb. z Przeglądu Historycznego. T. 4, z. 1 i 2.

<sup>31</sup> *Supliki chłopskie XVIII wieku*, s. 57, 58, 78, 100, 119, 140, 145, 146, 149, 245, 294, 323, 328, 433, 500.

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 27, 28, 34, 39, 54, 55, 57, 61, 64, 67, 83, 86, 87, 89, 90, 91, 93, 104, 112, 120, 123, 127, 130, 177, 178, 196, 215, 216, 228, 263, 269, 283, 284, 294, 296, 302, 305, 323, 345, 361, 374, 407, 431, 454, 461, 512, 523, 550, 562.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 22, 24, 30, 31, 35, 38, 39, 56, 57, 60, 64, 67, 70, 72, 76, 80, 84, 98, 99, 102, 104, 112, 120, 140, 141, 177, 198, 206, 221, 245, 283, 284, 316, 323,



i człkiem“, „piechotą, pieszą lub pieszo robić“<sup>34</sup>, „dzień sprzężajny“<sup>35</sup>, „dzień pieszy“<sup>36</sup>, „dni ciężne, ciągłe, zaprzężne i dni sprzężajne“<sup>37</sup>, a dalej „dni robocze“, „dni piechoty“ i „dni piechotne“<sup>38</sup>. Są też „dni próżne albo daremne“, czyli nienależne dworowi, niesprawiedliwie wymagane, i „dni zarobne“, czyli nadrobione<sup>39</sup>. Mamy także „gospodarza (chłopa) sprzężajnego“ oraz „drogę ciężną i pieszą“, zależne od tego, czy chłop dostarcza podwody, czy posłańca<sup>40</sup>.

W drugiej poł. XVIII w. sprawą chłopską zaczynają się zajmować periodyki. W *Monitorze* znajdujemy znane techniczne wyrażenia: robić pańszczyznę, robić dni, robić sprzężajem, robocizna, robota, roboty, dni robocze, dni pańskie, dni pańszczyźniane, dni chłopskie i dni kobiece<sup>41</sup>. W *Pamiętniku Politycznym i Historycznym*: robić, robota, robocizna, czyli poddaństwa ciężar, sprzęg folwarczny, chłop robiący bydłem, czyli ciągly; dni robotne i dni pańszczyźniane, to jest powinność gruntowa<sup>42</sup>. Podobnie w anonimowych publikacjach z tego czasu „o poddanych polskich“ występuje wcale często „robota“, „pańska robota“, „roboty“, „robocizna“, „robotnik“, „robić“, „zarobczy stan“, „poddany ciągly“, „pańszczyzna z zaprzężajem“, odrabianie dni „pieszo“,

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 33, 35, 80, 128, 181, 276, 297, 328, 335, 484.

<sup>35</sup> *Tamże*, s. 22, 24, 25, 27, 31, 32, 35, 38, 41, 42, 43, 48, 50, 57, 60, 68, 74, 76, 79, 89, 92, 93, 94, 97, 100, 102, 106, 107, 116, 121, 122, 123, 129, 130, 136, 141, 143, 147, 148, 159, 167, 168, 182, 186, 188, 191, 192, 195, 198, 202, 204, 210, 211, 212, 215, 216, 218, 222, 229, 230, 231, 236, 237, 244, 245, 247, 249, 253, 256, 271, 272, 273, 276, 282, 287, 297, 302, 307, 308, 311, 313, 316, 333, 334, 377, 459, 500, 501, 514, 528, 560.

<sup>36</sup> *Tamże*, s. 24, 25, 27, 28, 31, 34, 35, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 53, 57, 59, 60, 68, 70, 78, 79, 80, 87, 92, 94, 122, 123, 138, 140, 143, 147, 148, 159, 167, 168, 188, 191, 192, 198, 206, 210, 215, 218, 221, 227, 229, 231, 236, 242, 245, 247, 249, 253, 256, 262, 267, 271, 272, 273, 287, 291, 297, 299, 302, 307, 308, 311, 316, 334, 374, 377, 484, 560.

<sup>37</sup> *Tamże*, s. 44, 203, 299, 335, 441, 484.

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 55, 87, 92, 99, 204.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 46, 57.

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 159, 274.

<sup>41</sup> *Monitor*, 1766, s. 340, 342; 1767, s. 191, 194, 195, 196, 198, 199, 202, 203, 204, 206, 207, 208, 211, 212, 214.

<sup>42</sup> *Pamiętnik Polityczny i Historyczny*, 1782, s. 220, 224; 1783, s. 533, 534; 1784, s. 857, 1146.

„dni pańskie“, „dzień męski i kobiety“<sup>43</sup>. Nie brak tych nazw w dziełach naszych statystów. Chłopa stale nazywają „robotnikiem“, a jego dworską powinność „robotą“ — Antoni Popławski<sup>44</sup>, Józef Wybicki<sup>45</sup> i Stanisław Staszic<sup>46</sup>. Teodor Ostrowski używa wyrazów „robocizna“ i „robić dni“; wyjaśnia, że „Pańszczyzna ciągła dwoj tyle co piesza albo kobieca szacuje się“<sup>47</sup>. Wincenty Skrzetuski wymienia „dzienną robotę bądź to ciąglą, bądź ręczną“<sup>48</sup>. Anna Jabłonowska wspomina w swych *Ustawach* robociznę, robotę, dzień pańszczyźniany, sprzężajnych chłopów, dni sprzężajne i piesze, pieszego robotnika, roboty piesze i sprzężajne, sprzężajnych, półsprzężajnych i pieszych ludzi<sup>49</sup>. Piotr Świtkowski pisze w *Wyborze wiadomości gospodarskich*:

Ja np. mam trzysta gospodarzy, którzy mi odrabiają pańszczyznę, co dzień każdy gospodarz posyła na robotę do dworu człowieka z koniem albo też tylko pieszo<sup>50</sup>.

Tadeusz Czacki pisze o „służbie pieszej“, „dniu pieszym“, „dniu ciąglým“, „pańszczyźnie ciąglej“ i „chłopie ciąglým“<sup>51</sup>. Krzysztof Kluk w znanym swym dziele rolniczym wspomina „całotygodniową robotę“, „robociznę“, „roboty pańskie“, „ciężary robocze“ i „robo-

<sup>43</sup> O *poddanych polskich*. Bm. 1788, s. 17, 18, 19, 28, 29, 33, 36, 46, 52. — *Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli*. Warszawa 1790, s. 14, 16, 19, 21, 23, 24, 33, 49, 53, 54, 60, 62, 65, 79, 100, 102, 104, 106, 108, 110, 111, 131, 143, 153.

<sup>44</sup> A. Popławski, *Zbiór niektórych materii politycznych*. Warszawa 1774, s. 6, 45, 46, 47, 54, 57, 74, 77, 128.

<sup>45</sup> J. Wybicki, *Listy patriotyczne*. T. 1. Warszawa 1777, s. 230, 264.

<sup>46</sup> S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*. Wydanie krytyczne przygotował i opracował Stefan Czarnowski. Kraków 1926, s. 154, 155, 157, 175, 176. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 98.

<sup>47</sup> T. Ostrowski, *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*. T. 1. Warszawa 1784, s. 46, 50, 250.

<sup>48</sup> W. Skrzetuski, *Prawo polityczne narodu polskiego*. T. 2. Warszawa 1784, s. 174.

<sup>49</sup> A. Jabłonowska, *Ustawy powszechne dla dóbr moich rządców*. Warszawa 1786—1787, t. 1, s. 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 74, 77, 78; t. 2, s. 17; t. 8, s. 11, 15, 16, 17, 18, 53.

<sup>50</sup> P. Świtkowski, *Wybór wiadomości gospodarskich*. T. 1. Warszawa 1786, s. 122.

<sup>51</sup> T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*. (1800—1801). Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. T. 2. Kraków 1861, s. 182—184, przypisek.

czych ludzi“, a nadto szarwarki, łoki, gwałty i daremszczyzny<sup>52</sup>. Benedykt Dziekoński domagając się poprawy bytu włościan, jako warunku podniesienia rolnictwa, przypominał:

Dawniej, czy kto ze sprzężajem, czy pieszo szedł na powinność, w równi to wszystko kładziono<sup>53</sup>.

W *Ekonomie* Franciszka Borgiasza Piekarskiego znajdujemy „robotę“, „robotników“, „czeladź roboczą“, „pańszczyznę ciąglą i pieszą“<sup>54</sup>. Dość obfite pokłosie można zebrać z prac Ignacego Czerwińskiego: oprócz roboty, robotnika i robienia dni wspomina on „pańszczyznę ciąglą i pieszą“, „dni ciągle i piesze“, „czasy robocze“, „letnie roboty“ i „ciąglą“ (sprzężaj)<sup>55</sup>.

W pierwszych dziesiątkach lat XIX stulecia są jeszcze żywe dawne nazwy pańszczyźnianych powinności. W *Biografii włościanina* Ignacego Lachnickiego czytamy: robić, robota, dni roboty (*dies laborum*), robocizna, siła robocza, robotnik męski ze sprzężajem lub pieszo oraz dzień pieszy<sup>56</sup>. Chłopów zaczęto niebawem dzielić na gospodarzy „roboczych“ i „czynszowych“ albo na „dusze robocze i nierobocze“, czyli na obowiązanych do odrabiania pańszczyzny i wolnych od tej powinności<sup>57</sup>. Radca Greveniz, badający stosunki rolne w zaborze pruskim, wymienia „pańszczyznę ciąglą i pieszą“ oraz „dzień ciągly i pieszy“<sup>58</sup>. Fryderyk Skarbek używa słowa „robotnik“ w dwu znaczeniach: w tradycyjnym, jako chłopa pańszczyźnianego, i w nowszym, jako rzemieślnika i pracownika manufaktury czy fabryki. Pisząc o ciężkiej doli chłopa mówi o „niewoli robotniczej klasy ludności“ i o „robotniku“, który „owocu pracy swo-

<sup>52</sup> K. Kluk, *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*. Edycja druga. T. 3. Warszawa 1802, s. 30, 31, 39, 100, 101, 104, 105, 210.

<sup>53</sup> B. Dziekoński, *Rolnictwo i ogrodnictwo*. Kraków 1805, s. 160.

<sup>54</sup> F. B. Piekarski, *Ekonom*. Kraków 1810, s. 76, 78, 79, 80, 81, 83, 84, 86, 87, 88, 91.

<sup>55</sup> I. L. Czerwiński: *Okolica Za-Dniestrską*. Lwów 1811, s. 101, 108, 109, 137, 147, 176, 225, 230, 255, 270, 271—272. — *Prawa i zasady rządu wiejskiego*. Przemysł 1812, s. 95, 172, 180, 181, 191, 192, 193, 217, 218, 219.

<sup>56</sup> I. Lachnicki, *Biografia włościanina nad brzegami Niemna powyżej Łosośnej mieszkającego*. Warszawa 1815, s. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 30, 33, 34, 36, 43, 51, 52, 54, 68, 72, 90, 138, 183, 201, 217.

<sup>57</sup> *Dziennik Wileński*, 1817, lipiec-grudzień, s. 362, 569.

<sup>58</sup> F. A. F. Greveniz, *Włościanin w Polsce*. Warszawa 1818, s. 14, 15, 17, 18, 19, 33, 54, 105.

jej pożywać nie może“<sup>59</sup>. Jan Ludwik Żukowski w pracy *O pańszczyźnie* podaje, że pańszczyznę w niektórych częściach Polski nazywają „zaciągiem“; wspomina „robociznę“, „pańską robotę“ i „robotników“<sup>60</sup>. Jan Burger pisze o pieszym męskim i żeńskim robotniku; robociznę dzieli na ludzką („O pracy ludzkiej, czyli robotniku pieszym“) i bydłą („O pracy zwierząt, czyli robotniku uprężnym“); stąd i dzień roboczy jest bądź pieszy, bądź uprężny<sup>61</sup>.

Po powstaniu listopadowym w zaostrzonych stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych sprawa chłopska nabiera wagi. W zacofanym pod względem ekonomicznym zaborze austriackim ukazuje się charakterystyczna publikacja: *Katechizm poddanych galicyjskich* Konstantego Leliwy Słotwińskiego. Autor zaczyna od stwierdzenia, że powinności pańszczyźniane powstały na mocy dobrowolnej umowy między panem ziemi i poddanym. Z kolei dowodzi, że poddaństwo nie jest niewolą, bo prawa polskie nie znały niewoli. Poddani mają prawo dochodzenia swych krzywd, lecz Słotwiński udziela im dobrej rady, żeby się nie wdawali w pieńnictwa, bo to prowadzi chłopą do ruiny. Każdy rozdział *Katechizmu* opatrzony został w motto z *Pisma świętego*. Przed rozdziałem *O pańszczyźnie* mamy nawet dwa motto. Jedno z *Księgi Genezy* „W pracach będziesz jadł z ziemi po wszystkie dni żywota twojego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego“. A drugie z *Hioba*: „Człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie“. Poddani galicyjscy mogli byli z tego wyciągnąć wniosek, że potomkami Adama i Ewy są tylko chłopci, a właściciele ziemscy w ogóle nie zostali objęci przekleństwem biblijnego Jehowy. *Katechizm* uczył jasno i twardo, że „Jedną i najgłówniejszą powinnością poddanego jest posłuszeństwo zupełne dla jakiegokolwiek bądź Zwierzchności“<sup>62</sup>.

Jeśli idzie o informacje o pańszczyźnie, to *Katechizm* zawiera

<sup>59</sup> F. Skarbek, *Gospodarstwo narodowe*. Warszawa 1820, t. 1, s. 41; t. 2, s. 25.

<sup>60</sup> J. L. Żukowski, *O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego*. Warszawa 1830, s. 6, 21, 23, 36, 49, 65, 68, 76, 83.

<sup>61</sup> J. Burger, *Początki gospodarstwa wiejskiego*. Z niemieckiego na język polski przetłumaczone i powiększone dodatkiem niektórych uwag w celu zastosowania nauki do klimatu północnego przez Michała Oczapowskiego. Wilno 1831—1832, t. 1, s. 266; t. 2, s. XIX, 470.

<sup>62</sup> K. Leliwa-Słotwiński, *Katechizm poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem Rządu, Dworu i samych siebie*. Lwów 1832, s. 4, 5, 65—66, 67, 177—178 (cytat).

prawdziwe skarby. Wypisuję tutaj kilka terminów: robocizna, robota, robota dworska, robić pieszo i ciąгло, pańszczyzna ciąгла i piesza, pańszczyzna parobydlna, robocizna ciąгла i piesza, dni ciąгле i piesze, dni pańszczyźniane, dzień czworobydlny albo poczwórny, a dalej dzień parowy albo parobydlny, albo parosprzężny i dzień jednokonny. Warto nadmienić, że robotnik pracujący parą wołów lub koni nazywa się „parnikiem“<sup>63</sup>.

W posuniętym na drodze rozwoju kapitalistycznego Królestwie i Wielkopolsce, gdzie najwcześniej uregulowano kwestię włościańską, postępowe periodyki walczą o czynszowanie chłopów. W artykułach tych pojawiają się znajome nam nazwy: robota, robocizna, robotnik, pańszczyzna piesza i ciąгла, to jest z końmi lub wołami<sup>64</sup>.

Ukazują się publikacje kryptonimowe i anonimowe (sprawa uwłaszczenia ciągle była drażliwa i pachniała jakobinizmem), w których obok „dni pieszych“ i „pieszego robotnika“ występują „włościanie piesi“, obok pańszczyzny „pieszej“, ręcznej i „sprzężajnej“ mamy „robotę pociągiem przy roli“<sup>65</sup> (w nowych warunkach dokonują się pewne charakterystyczne zmiany także w zakresie omawianej terminologii). W przejściowym okresie czynszowania w zaborze pruskim mówi się o „pieszej i sprzężajnej pomocy“ włościan dla dworu<sup>66</sup>. Karol Libelt nazywa już „robotnikiem“ i „klasą roboczą“ chłop-a-najmitę<sup>67</sup>. Kończy tę epokę kilka ogólnych zarysów „sprawy włościańskiej“, które przynoszą dość obfity plon znanych nam już terminów. Są to prace Edwarda Stawiskiego<sup>68</sup>, Seweryna Uruskiego<sup>69</sup> i Teodora Lubomirskiego<sup>70</sup>.

<sup>63</sup> Tamże, s. 35, 36, 37, 38, 69, 70, 71, 72, 74, 75, 76, 81, 82, 84, 86, 89.

<sup>64</sup> M. Ch., *O zmianie dotychczasowego stanu poddaństwa włościan*. Przegląd Naukowy, III, 1844, nr 31, s. 109, 111, 116, 117.

<sup>65</sup> *Włościanin polski ze względu historycznego, statystycznego i politycznego*. Poznań 1844, s. 15, 16, 20, 31.

<sup>66</sup> Tamże, s. 32.

<sup>67</sup> K. Libelt, *O ulepszeniu stosunków roboczej klasy ludu po włościach wedle pomysłu Augusta Cieszkowskiego*. W wyd.: *Pisma pomniejsze*. T. 5: *Pisma krytyczne*. Poznań 1851, s. 41.

<sup>68</sup> E. Stawiski, *Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego*. Warszawa 1858, s. 89, przypisek.

<sup>69</sup> S. Uruski, *Wyjątki z dzieła pod tytułem „Sprawa włościańska“*. T. 1: *Wyjątki z nowożytnych polskich ekonomistów*. Warszawa 1859, s. 4, 42, 66, 67, 72, 78, 89, 100, 112, 113; 117, 160, 180, 181, 193, 213, 218, 219, 225, 226—228, 392.

<sup>70</sup> T. J. Lubomirski, *Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku*. Biblioteka Warszawska, 1862. t. 2, s. 13, przypisek; s. 227, przypisek; s. 229, przypisek.

Po carskim dekrete uwłaszczeniowym z 1864 r. powinnościami feudalnymi i ich nomenklaturą zajmowali się tylko historycy i ekonomiści. Podstawowe terminy z tej dziedziny, jednak nie tak już liczne i urozmaicone, można znaleźć w pracach Władysława Smoleńskiego<sup>71</sup>, Tadeusza Korzona<sup>72</sup>, Juliana Marchlewskiego<sup>73</sup>, Ignacego Baranowskiego<sup>74</sup>, Zofii Kirkor-Kiedroniowej<sup>75</sup>, Jana Rutkowskiego<sup>76</sup>, Henryka Mościckiego<sup>77</sup>, Aleksandra Świętochowskiego<sup>78</sup> i Stefana Inglota<sup>79</sup>.

## 3

Nieobojętne dla naszej sprawy są również przekazy pamiętnikarskie. W życiorysie Kazimierza Deczyńskiego znajdujemy „robotę

<sup>71</sup> W. Smoleński, *Pisma historyczne*. T. 3. Kraków 1891, s. 76.

<sup>72</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*. T. 1. Kraków-Warszawa 1897, s. 357, 415, 451, 459, 500, 502.

<sup>73</sup> J. Marchlewski: *Fizjokratyzm w dawnej Polsce. — Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego*. Obie pozycje w wyd.: *Pisma wybrane*. T. 1. Warszawa 1952, s. 96; 252, 255, 258, 264, 266, 267, 269, 271, 277, 278, 284.

<sup>74</sup> I. Baranowski, *Wieś i folwark*. Warszawa 1904, s. 72, 75, 76, 99, 176, 231, 232, 234—235, 237, 265.

<sup>75</sup> Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*. Kraków 1912, s. 163, 164, 169, 170, 171, 172, 173, 175, 181, 184, 185, 186, 187, 188, 191, 192, 196.

<sup>76</sup> J. Rutkowski: *Sprawa włościańska w Polsce w XVIII i XIX wieku*. Warszawa br., s. 13, 24, 47, 50, 51, 56. Biblioteka Składnicy. Nr 12.— *Studia nad położeniem włościan w Polsce w XVIII wieku*. *Ekonomista*, XIV, 1914, t. 3, s. 123, 133, 137, 138. — *Poddaństwo włościan w XVIII wieku w Polsce i niektórych innych krajach Europy*. Poznań 1921, s. 44, 49, 73, 127, 141. *Prace Komisji Historycznej*. T. 1, z. 3. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. — *Historia gospodarcza Polski*. Wyd. 3, rozszerzone. T. 1: *Czasy przedrozbiorowe*. Poznań 1947, s. 281.

<sup>77</sup> H. Mościcki: *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*. T. 1: 1772—1800. Wilno [1913], s. 324, 331, 334, 342. — *Sprawa włościańska na Litwie za panowania Pawła I*. Biblioteka Warszawska, 1909, t. 2, s. 338.

<sup>78</sup> A. Świętochowski, *Historia chłopów polskich w zarysie*. Lwów-Poznań 1925—1928, t. 1, s. 191—192, 201, 234, 264, 316, 346, 371—372, 497; t. 2, s. 7—8, 101, 124, 172, 199, 252—253.

<sup>79</sup> S. Inglot, *Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku*. Lwów 1927, s. 61, 63, 67. — *Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku*. Wybór źródeł. Opracował i wstępem zaopatrzył Stefan Inglot. Wrocław 1952, s. 35, 48, 51, 72, 109, 190, 240, 250, 255, 267, 317, 318.

końmi“ i „ręczną robotę“<sup>80</sup>. W pamiętniku Seweryna Łusakowskiego — „robotę“, „robotnika“ i „roboczą duszę“<sup>81</sup>. Ewa Felińska pisze o „robociźnie“, „robotniku pieszym“ i „osobie roboczej“<sup>82</sup>. Helleniusz-Iwanowski wspomina o „robocie“, o dniach „robocizny“ włościańskiej i o podziale chłopów w dobrach bazylianów „na trzy klasy: piesi, parowi i pługowi“<sup>83</sup>. Mateusz Gralewski używa trzech pospolitych terminów pańszczyźnianych: „robić“, „robotą“, „robocizna“<sup>84</sup>. Edward Pawłowicz wymienia „robocizny“<sup>85</sup>. Aleksander Wybranowski wspomina „dni ciągle“ i „ciągły inwentarz“, „robotę“, „robociznę“ oraz „robotę ciągłą i pieszą“<sup>86</sup>.

W *Pamiętnikach* Tadeusza Bobrowskiego oprócz „roboty“, „robocizny“ i „robotników“ znajdujemy „gospodarzy pieszych i ciągłych (tj. sprzężajnych)“, „musowe dni letnie“ i „dni zimowe“, „dni robocze“, „dni ciągle i piesze“, „dni pociągowe“, „dni męskie piesze“ i „robotę kobiecą“<sup>87</sup>. Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski) opowiada w swych wspomnieniach, że jego ojciec, skromny szlachcic, sam „robocizn dozorował“. Chłopów zajętych sprzętem zboża w majątku nazywa tradycyjnie „robotnikami“<sup>88</sup>. Jan Popiel opowiada, że kmiecie odrabiali „pańszczyznę ciągłą“, a zagrodnicy „pieszo“; zna także podział robocizny na „dni ciągle i piesze“<sup>89</sup>. Jakub Bojko

<sup>80</sup> *Żywot chłopu polskiego na początku XIX stulecia*. Do druku podał Marcełi Handelman. Warszawa 1907, s. 67.

<sup>81</sup> *Pamiętnik Seweryna Łusakowskiego*. Wstępem poprzedziła Nina Assorodobraj. Wyd. 2. Warszawa 1953, s. 263, 291, 292.

<sup>82</sup> *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej*. Wilno 1856, t. 1, s. 260; t. 2, s. 417, 419.

<sup>83</sup> E. A. Iwanowski [Eu. Helleniusz], *Wspomnienia narodowe*. Paryż 1861, s. 200, 201, 248.

<sup>84</sup> M. Gralewski, *Opowiadanie o pańszczyźnie*. Wyd. 2. Warszawa 1862, s. 10, 11, 14, 15, 16, 17, 20, 21.

<sup>85</sup> E. Pawłowicz, *Wspomnienia*. Nowogródek — więzienie — wygnanie. Lwów 1887, s. 134.

<sup>86</sup> A. Wybranowski: *Silva rerum*. Ze starych wspomnień. Lwów 1887, s. 20. — *Dawne dzieje*. Kraków 1893, s. 18, 132, 133. — *Ongi w dworach i dworach szlacheckich*. Kraków 1898, s. 19.

<sup>87</sup> *Pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego*. Z przedmową Włodzimierza Spasowicza. T. 2. Lwów 1900, s. 130, 136, 151, 152, 156, 157, 160, 162, 163, 175, 247, 254, 281, 290, 293, 294, 295, 296, 299, 301, 302, 304, 305, 306, 307.

<sup>88</sup> T. T. Jeż (Z. Miłkowski), *Od kolebki przez życie*. Wspomnienia. Do druku przygotował Adam Lewik. Wstępem poprzedził Aleksander Brückner. T. 1. Kraków 1936, s. 39, 50.

<sup>89</sup> J. Popiel, *Wieś dawna a dzisiejsza*. Ze wspomnień starego człowieka. Kraków 1910, s. 5, 8, 11, 35. Odb. z Przeglądu Polskiego.

wspomina minione czasy, kiedy chłopci musieli „pańskie robić“; pańszczyzną nazywa „robotą“ i wymienia „dni piesze“ jako powinność wiejskiej biedoty, czyli zagrodników, komorników i chałupników<sup>90</sup>. Jan Słomka zapamiętał ze swej młodości następujący fakt:

Każdy gospodarz musiał przede wszystkim we dworze swoją powinność odrobić, zaprzęgiem lub pieszo, a dopiero prawie nocami swój grunt obrabiał, obsiewał i plon z niego zbierał<sup>91</sup>.

## 4

Wiemy, że literatura piękna odzwierciedla we właściwy sobie sposób stosunki gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne. W ogólnym przeglądzie ograniczam się tutaj z konieczności do niewielu nazwisk. W *Krótkiej rozprawie* Mikołaja Reja Pan porównał stosunek człowieka do Boga ze stosunkiem poddanego do dziedzica: chrześcijanin jest jakby chłopem pańszczyźnianym, który robi Bogu swój „dzień“, a ksiądz „Stoi, by wójt, przy robocie“<sup>92</sup>. Tak więc już ojciec piśmiennictwa polskiego używa wyrazu „robotą“ w znaczeniu powinności feudalnej. Sebastian Klonowicz w trzeciej części *Worka Judaszowego* współczuje chłopu:

Bo kmiotaszek ubogi ustawnie do dwora  
Robi sobą i bydłem aż do wieczora,<sup>93</sup>

Starosta w *Żeńcach* Szymona Szymonowica upomina żniwiarkę:

Pietrucho, nie rada ty robisz, jako baczę,<sup>94</sup>

W satyrze Krzysztofa Opalińskiego *Na ciężary i opressyją chłopską w Polsce* czytamy:

Gdzie dwa dni, albo i trzy robili w tygodniu,<sup>95</sup>

<sup>90</sup> J. Bojko: *Dwie dusze*. Kraków 1904, s. 12. — *Okruszyny z Grembożowa*. Lwów 1911, s. 38, 39.

<sup>91</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*. Z przedmową Franciszka Bujaka i Wacława Sobieskiego. Do druku przygotował Jan Słomka, młodszy. Wyd. 2. Kraków 1929, s. 24.

<sup>92</sup> M. Rej, *Pisma wierszem*. Wybór. Opracował Julian Krzyżanowski. Wrocław 1954, s. 33, w. 316. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 151.

<sup>93</sup> S. Klonowicz, *Pisma poetyczne polskie*. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. Kraków 1858, s. 132.

<sup>94</sup> *Sielanka polska XVII wieku*. Szymon Simonides — Bartłomiej Zimorowic — Jan Gawiński. Wybrał i objaśnił Aleksander Brückner. Kraków 1922, s. 85, w. 27. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 48.

<sup>95</sup> K. Opaliński, *Satyry*. Opracował Lesław Eustachiewicz. Wrocław 1953, s. 24, w. 28. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 147.



*Lament chłopski na pany* jest lamentem na „robotę“:

Przydzie powszedni dzień — robić do dwora [...]
   
Co rok roboty na nas podbijają
   
I tak musimy dwójgiem zawsze robić [...]
   
Zajmuje włodarz kijem na robocie;<sup>96</sup>

„Roboczych kmiotków“ spotykamy w przekładzie *Metamorfoz* Owidiusza pióra Jakuba Żebrowskiego:

I tuż dla pożywienia roboczy kmiotkowie
   
Na umor, w srogim pocie, rolęj dobywali<sup>97</sup>.

W *Pieśni o sposobach życia* Zbigniewa Morsztyna przyciąga naszą uwagę obrazek żniwiarski:

Lubo gdy Febus już ku zachodowi
   
Schyla, gdy schodzić czas robotnikowi,
   
Widzieć, gdy wloką jarzma zawieszzone
   
Woły zemdlone.

I dalej:

Tam się nasłuchać robotniczej noty,
   
Którą więc sobie dodają ochoty,
   
Że choć już druga ledwo nie omdlewa,
   
A przecie śpiewa.

Lub też usiadłszy pod gęstym chłodnikiem
   
W wieczór rachować karby z robotnikiem<sup>98</sup>.

Wespazjan Kochowski chwali sobie ziemiański żywot w *Niepróżnującym próżnowaniu* w takim oto sposobie:

Kościół blisko, woda w studni,
   
Na robocie żeńcy ludni,<sup>99</sup>

Elżbieta Drużbacka powiada w wierszu *Awersja pewnej damy*:

Niektóry rano wstał jak na pańszczyznę,
   
Pracuje głową, co za robocizną
   
Dzisiaj potrzebną zacząć na pożytek:<sup>100</sup>

<sup>96</sup> *Lament chłopski na pany* oraz inne narzekania na niedolę poddanych polskich. Zebrał i wstępem poprzedził Stanisław Szczęotka. Warszawa 1946, s. 55, 56.

<sup>97</sup> *Publiusza Owidiusza Nasona Metamorphoseon, to jest Przeobrażenia ksiąg piętnaście*. [Kraków 1636] Wyd. 2. Wilno 1821, s. 282.

<sup>98</sup> J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*. Z rękopisu Ludwika Mizerskiego wydał Aleksander Brückner. T. 1. Lwów 1911, s. 349, 350.

<sup>99</sup> W. Kochowski, *Pisma wierszem i prozą*. Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego. [T. 1]. Kraków 1859, s. 268.

<sup>100</sup> E. Drużbacka, *Poezje*. Wydanie nowe Jana Nep. Bobrowicza. T. 1. Lipsk 1837, s. 78.

Oczynszowani chłopci mówią w *Polance* Stanisława Trembeckiego:

Z własnej robimy woli, nie muszeni gwałtem,<sup>101</sup>

Elżbieta Jaraczewska w powieści *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia* pisze o „dniach roboczych ciągłych“ i nazywa pańszczyznę „robotą“<sup>102</sup>. W obszernym „romansie administracyjnym“ Tomasza Massalskiego pt. *Pan Podstolic* pańszczyzna stale nazywa się „robotą“ albo „robotami dwornymi“, a chłop poddany „robotnikiem“; synonimem dnia ciągłego i pieszego jest tutaj „dzień z uprzężą i bez uprząży“<sup>103</sup>. Również Michał Czajkowski nazywa pańszczyznę „robotą“<sup>104</sup>. Kajetan Koźmian w „Przypiskach do pieśni IV“ *Ziemiaństwa polskiego* wspomina z oburzeniem o nieludzkim traktowaniu „robotników“ na dworskich łąkach<sup>105</sup>. Jan Czeczot każe mówić chłopom w ludowej piosence:

Gracko sierpem my robili,<sup>106</sup>

Osobne miejsce należy się Kraszewskiemu. Twórca polskiej realistycznej powieści obyczajowej, szlacheckiej i ludowej, opisując wiejskie stosunki swej epoki zachował tradycyjne nazwy feudalnych powinności. W *Obrazach z życia i podróży* opowiada, że „Tak zwani ogrodowcy [półkmiemie, zagronicy] robili tylko dzień w tygodniu; kobiety dni sześć“. O zamożności obywatela ziemskiego, jak wiemy choćby z *Pana Podstolego*, stanowiła ilość poddanych, czyli ilość rąk do pracy i danin. Dodajmy, że z kolei o wartości chłopca stanowił jego żywy inwentarz: poddany najwyższej klasy to chłop „ciągły“. Dlatego w obrazie zasobnego folwarku, jaki opisuje Kraszewski w swej podróży, nie brakuje tych charakterystycznych szczegółów:

<sup>101</sup> S. Trembecki, *Poezje*. Wyd. 3, powiększone. T. 1. Wilno 1822, s. 32.

<sup>102</sup> E. Jaraczewska, *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia*. T. 1. Warszawa 1829, s. 167, 172.

<sup>103</sup> E. T. Massalski, *Pan Podstolic*. Wilno-Petersburg 1831—1833, cz. 1, s. 14, 35, 37, 44, 45, 120, 126, 136, 137, 138; cz. 2, s. 32, 36, 40; cz. 4, s. 54.

<sup>104</sup> M. Czajkowski, *Powieści kozackie*. Paryż 1837, s. 61.

<sup>105</sup> K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*. Wydania Edwarda Raczyńskiego. Wrocław 1839, s. 218.

<sup>106</sup> J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*. Książeczka trzecia. Wilno 1840, s. 8.

Majątek w pszennych gruntach [...] pyszna ziemia, 50 chat, ciągli wszyscy, osypy, daniny, czynsze, arenda<sup>107</sup>.

W *Ulanie* pańszczyzna nazywa się zwyczajnie „robotą“<sup>108</sup>. W *Historii Sawki* oprócz „roboty“ mamy „dni kobiece“, „dni letnie“ i „tłokę“<sup>109</sup>. W *Jarynie* poddany chłop to „robotnik“; czytamy nadto o „męskiej pańszczyźnie“ i „pańszczyźnie ciągłej“<sup>110</sup>. W *Ładowej pieczarze* pańszczyzna to „robota“ i „roboty“<sup>111</sup>. *Dziwadła* znają „robotnika“ i „robotę“<sup>112</sup>. *Chata za wsią* — „robotę“ i „robię“<sup>113</sup>. *Choroby wieku* — „robotnika“<sup>114</sup>. Stary chłop z powieści *Jermoła* dla wyżywienia swego wychowanka wynajmował się do pracy, żął, kosił i wiązał, i za to dostawał jado i około 20 groszy dziennie, „gdyż w Polesiu rzadko robotnik pieszy wart jest więcej“<sup>115</sup>. Pani Kossakowska w powieści *Starościna betzka* na uwagę austriackiego urzędnika, że oboje są po równi poddanymi cesarza, odpowiada z dumą: „Fałsz, mospanie, wielka między nami różnica, bo ja jestem poddanka ciągła, a ty pieszy“<sup>116</sup>. Stary Semen Pakuła w *Historii kołka w płocie* nosi w pole dwojaczki dla „robotników“<sup>117</sup>. W *Rachunkach* czytamy: „Každy by rad być ekonomem przy robotnikach, ale sam żać ani orać nie myśli [...]“<sup>118</sup>.

Z powieści Ewy Felińskiej *Pan Deputat* wystarczy przytoczyć skargę poddanych:

<sup>107</sup> J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*. T. 1. Wilno 1842, s. 135-136, 217.

<sup>108</sup> J. I. Kraszewski, *Ułana*. Powieść poleska. Opracował Juliusz Kijas. Wrocław 1951, s. 82, 89. Nasza Biblioteka.

<sup>109</sup> J. I. Kraszewski, *Latarnia czarnoksiężska*. Obrazy naszych czasów. T. 2. Warszawa 1843, s. 88, 95, 97, 128, 150.

<sup>110</sup> J. I. Kraszewski, *Jaryna*. Łódź—Wrocław 1948, s. 48, 64, 67.

<sup>111</sup> J. I. Kraszewski, *Ładowa pieczara*. Wilno 1852, s. 14.

<sup>112</sup> J. I. Kraszewski, *Dziwadła*. T. 2. Petersburg 1853, s. 138, 212.

<sup>113</sup> J. I. Kraszewski, *Chata za wsią*. Łódź 1946, s. 121, 150.

<sup>114</sup> J. I. Kraszewski, *Choroby wieku*. Wydanie nowe. T. 2. Lwów—Warszawa 1874, s. 65.

<sup>115</sup> J. I. Kraszewski, *Jermoła*. Obrazki wiejskie. Wydał i wstępem poprzedził Julian Krzyżanowski. Wrocław 1948, s. 82. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 128.

<sup>116</sup> J. I. Kraszewski, *Starościna betzka*. Opowiadanie historyczne. 1770—1774. Warszawa 1951, s. 117.

<sup>117</sup> J. I. Kraszewski, *Historia kołka w płocie*. Warszawa 1951, s. 25.

<sup>118</sup> B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Z roku 1868 rachunki*. Rok trzeci. Poznań 1869, s. 260.

Robić musimy od niedzieli do niedzieli, wiele dusz w chacie, a pól swoich nie ma czasu obrobić, to i chleba nie ma... A jakie roboty zakładne! Diabeł by się nie nadsiadł, gdyby go zastawiono do takiej roboty, o człowieku i nie mówić. Toteż po dwa dni musimy robić za dzień jeden.

I dalej: „Jedni powymierali, bo i chorego pędzą na robotę...”<sup>119</sup> Walery Wielogłowski wspomina „robotę“ i „robotnika“ w *Obrazku wiejskich rozkoszy*<sup>120</sup>. Teodor Tomasz Jeż pisze w *Wasyłu Hołubie* (1858) o „robociznach, powinnościach i daremszczyznach chłopskich“<sup>121</sup>. Sylwester Groza o „robocie“ w *Powieściach podolsko-ukraińskich*<sup>122</sup> i o „robotnikach“ w *Smiecińskim*:

Wszystkie sejmiki zdał więc na sąsiady,  
Sam zaś pilnował, jak tam pług mu orze,  
By każdy zasiew był o swojej porze,  
Każdy robotnik przyszedł o swym czasie,

I dalej obrazek taki:

Kobiet i dziewcząt wesoła gromada  
Tam wyschłe siano w kopice układa  
I robotnicy nasi tuż z widłami;<sup>123</sup>

Władysław Syrokomla w *Wędrówkach po moich niegdyś okolicach* wymienia „robotę“ i „duszę roboczą“<sup>124</sup>. W *Urodzonym Janie Dęborogu* wymowne są słowa ojca, szlachcica starej daty:

„Kiedy ksiądz definitor żąda natarczywie,  
Ażebyś z prostakami pracował na niwie,  
Staremu trzeba ulec, bo mię zrzędzić znacznie;  
Lecz pamiętaj w robocie zostać się nieznacznie  
I folgować swym rękóm, by znał gmin ciekawy,  
Że pracujesz nie z musu, jeno dla zabawy.  
Dłoń szlachcica stworzona dla miecza, nie żniwa,  
Krom rycerskiej zabawy niech wolno spoczywa“<sup>125</sup>.

<sup>119</sup> E. Felińska, *Pan Deputat*. T. 2. Wilno 1852, s. 115—116.

<sup>120</sup> W. Wielogłowski, *Obrazek wiejskich rozkoszy*. Żniwo dworskie. Kraków 1857, s. 9, 10.

<sup>121</sup> T. T. Jeż, *Wasył Hołub*. Powieść. Warszawa 1909, s. 19.

<sup>122</sup> A. Groza, *Powieści podolsko-ukraińskie*. T. 2. Wilno 1842, s. 160.

<sup>123</sup> A. Groza, *Smieciński*. Powieść szlachecko-ukraińska. Żytomierz 1860, s. 7—8, 44.

<sup>124</sup> W. Syrokomla, *Wędrówki po moich niegdyś okolicach*. Wspomnienia, studia historyczne i obyczajowe. Wilno 1853, s. 229.

<sup>125</sup> W. Syrokomla, *Urodzony Jan Dęboróg i Szkolne czasy*. Wydał i objaśnił Julian Krzyżanowski. Warszawa 1925, s. 51. *Pisarze Polscy i Obcy*. Nr 8.

W kantacie Syrokomli *Rok w pieśni* znajdujemy taki feudalny obrazek:

Ów idzie z kosą, drugi do żniwa,  
Wójt do roboty dwornej zwoływa,  
I w końcu wioski naród się tłoczy,  
Wyszedł na pole orszak roboczy.

Pod koniec żniwiarze błagają:

Puśćcie nas, wójcie, z roboty!<sup>126</sup>

Aleksander Weryha-Darowski szydzi z rozpaczy, jaka ogarnęła ziemian po uwłaszczeniu chłopów:

Narodził się Antychryst,  
Szlachta Skwirska aż omdlewa,  
Szlachta Skwirska aż omdlewa,  
Berdyczowska łzy wylewa,  
Berdyczowska łzy wylewa,  
Radomyślska wielce gniewa,  
A Humanisci humaniści  
Pogłupieli z nienawiści.

Wszyscy płaczą i narzekają:

Daremszczyzny nam odjęto,  
Zakazano robić w święto<sup>127</sup>.

W dramacie Józefa Szujskiego *Twardowski* chłop Matus martwi się w czasie elekcji:

A tu szlachta na królów przyzywa  
Moc narodu! Któż wie, co się stanie?!  
Może nową robotą obiożą,  
Może sól nam, może starkę zdrożą...<sup>128</sup>

## 5

Nie będziemy tutaj wchodzić w przyczyny, dlaczego słowniki języka polskiego zawierają taki skąpy materiał z zakresu gospodarki pańszczyźnianej. Faktem jest, że jeśli się nawet gdzieś trafi jakaś informacja, to bez przykładów źródłowych. Linde zna wyra-

<sup>126</sup> L. Kondratowicz (W. Syrokomla), *Poezje*. Wydanie zupełne. T. 4. Warszawa 1872, s. 215, 223.

<sup>127</sup> A. Weryha-Darowski, *Lament skwirski*. [Lipsk 1862].

<sup>128</sup> J. Szujski, *Dzieła*. Wydanie zbiorowe. Seria I. T. 3: *Dramata*. T. 2. Kraków 1886, s. 72.

zy: „robotnik“ (= pańszczyznę odbywający), „robotować“ (= ciężko pracować, robocizną lub pańszczyznę odbywać) i „ciągly“ (= byłem pańszczyznę odrabiający, robiący byłem). Słownik Warszawski podaje pod hasłem „pieszy“ jako trzecie znaczenie „robotnik pieszy“ (= robotnik odbywający robocizną bez koni lub wołów); słowo „ciągly“, jak u Lindego; znajdziemy też tutaj „pańszczyznę sprzężajną“ (= odbywana zaspzędzajem). *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza wbrew oczekiwaniom daje niewiele. Znajdziemy w nim „roboty-żniwa“, „ciągly“ (= sprzężaj, para wołów lub koni) i „sprzędzaj“ (= pańszczyzna z końmi). Stosunkowo najwięcej materiału przynosi Słownik Wileński (1861). I tak mamy tutaj termin „ciahly, ciągly“ (czwarte znaczenie = byłem pańszczyznę odrabiający, pociężny) i „pieszy, pieszo“ (pierwsze znaczenie = piechotę; drugie znaczenie = bez uprzęży). Przy drugim znaczeniu czytamy następującą uwagę:

w gospodarstwie odnosi się do wyrażenia zwykle robocizny wykonywanej rękami ludzkimi, np. Pańszczyzna piesza dla rozróżnienia jej od ciąglej, do której się uprzęży i siły zwierzęcej zwykło używać.

A dalej „robota“ (czwarte znaczenie = pańszczyzna), „robotnik“ (= ten, który rękoma lub bydłem robi, wyrobnik) i ważne rozróżnienie „robocizny“: „Robocizna ręczna, także zwana piesza, albo sprzężajna, czyli ciągly“.

Epoka pańszczyźniana była wstydliwą sprawą. Po uwłaszczeniu chłopów starano się o niej zapomnieć czym prędzej. W XVIII wieku nawet fachowe prace rolnicze, jak trzytomowe dzieło Krzysztofa Kluka, zwracały się z egzortami do panów, żeby nie przeciążali poddanych. Na początku zaś XX w. obszerna *Encyklopedia staropolska* Zygmunta Glogera w artykule o „pańszczyźnie“ zamiast objaśnić terminy i opisać powinności włościańskie podjęła próbę usprawiedliwienia pańszczyzny ze stanowiska historycznego.

## 6

Niejako na marginesie mej pracy wyrosła sprawa objaśnienia paru innych, dość często występujących w literaturze, terminów pańszczyźnianych.

W *Dzienniku Wileńskim* (1817) ukazał się „projekt do ustawy“, który miał na celu złagodzenie doli poddanego chłopca. Anonimowy autor zamierzał stworzyć biura „opieki powiatowej“,

które miały zacząć swą działalność od opisanego i nazwania wszystkich powinności chłopskich. Czytamy:

To opisanie składać ma słownik zawierający wyluszczenie wyrazów używanych na oznaczenie powinności chłopskich wszelkiego a wszelkiego rodzaju, jako to: pańszczyzna; czynsze; daniny w miodach, lninie, przędzy, ptastwie, grzybach; podróżczyzny; stróżowstwa, ponocniki; szarwarki; gwałty; łąki; okórki; untryniki; suche arendy; siewbowanie itp.<sup>129</sup>

Wypada bardzo a bardzo żałować, że to pożyteczne zamierzenie nie zostało wykonane. Dzisiaj większość tych nazw wymaga już komentarza. „Podróżczyzna“ to podróże pańszczyźniane, zwane gdzie indziej „powóz“, a w województwach ruskich „podhoroszczyzna“<sup>130</sup>. „Ponocnik“ u Lindego to tylko awanturnik nocny, łupieżca lub lunatyk. Słownik Wileński podaje pańszczyźniane znaczenie tego słowa: stróż nocny, pilnujący dworu pańskiego. Wyraz „okórki“ może oznaczać daninę w postaci wędzonej szynki, ale może też oznaczać pracę przy wyrobieniu dworskich wędlin. Słowa „untrynik“ nie ma w głównych słownikach polskich. Słownik Wileński zna wyraz podobny „unternik“ — jest to pomocnik w robocie na pańszczyźnie, drugi, dodatkowy robotnik. „Arendą“ nazywano czynsz od wyszynku, a „suchą arendą“ dodatkowy czynsz od sprzedaży wiktuałów (zakąsek) w karczmie.

Oprócz pańszczyzny głównej, zwanej pańszczyzną tygodniową, były ponadto tzw. „dni pomocne“ i tzw. „daremszczyzny“. Jak podaje *Katechizm poddanych galicyjskich*, „Dni pomocne lub posiłkowe są owe dni, które poddani oprócz pańszczyzny tygodniowej do zbioru siana, zboża i ziemniaków, czyli kartofli Zwierzchności dworskiej za pieniądze robić obowiązani“. Wysokość wynagrodzenia ustalał urząd cyrkulowy, a ogłaszał ksiądz z ambony<sup>131</sup>. „Daremszczyzny“, zwane też często „darmoszki“ albo „próżnice“, były pojęciem bardzo szerokim. Służebności był bezlik. Cesarski ukaz z listopada 1846 wyliczał 121 rodzajów powinności pańszczyźnianych w zaborze austriackim<sup>132</sup>. Duża lista „daremszczyzn“ u Słotwińskiego: obrabianie pustek, ładowanie zboża dworskiego na galary, pilnowanie, naprawa i spuszczenie galarów, robienie tryłów, masztów i sterów, młócenie i robienie krup dla flisów, spuszczenie stawów i sadzawek

<sup>129</sup> Dziennik Wileński, 1817, lipiec-grudzień, s. 568.

<sup>130</sup> Ostrowski, *op. cit.*, s. 47.

<sup>131</sup> Leliwa-Słotwiński, *op. cit.*, s. 78.

<sup>132</sup> Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 165—168.

dworskich, wywożenie stawarki (mułu), zarybianie, dawanie parobków do browarów, gorzelnii, karczmem i młynów, pilnowanie bydła i zboża na polu, koszenie łąk, przewracanie i kopienie siana, sadzenie, polewanie i plewienie kapusty oraz tytoniu, moczenie i międlenie lnu, rżnięcie siewki, robienie kaszy i oleju, okopywanie i grodzenie pól dworskich, wywożenie nawozu, siew zboża, a nareszcie „gwałty“, „tłoki“ i „powaby“<sup>133</sup>.

W zaborze rosyjskim podobny rejestr zostawił autor (kryptonim M. Ch.) artykułu *O zmianie dotychczasowego stanu poddaństwa włościan*, który się ukazał w *Przeglądzie Naukowym*:

Cóż dopiero powiedzieć o różnych przydatkach lub przyczynkach robocizny i różnych innych powinnościach, w różnych czasach nastających, jako to: zaory, obory, zakosy, obkosi, żazyny, obżyny, letnie tłoki, szarwarki, wożenie drewna na główne święta, nocne warty w domu i w polu, dzienne stróże, kopanie rowów, grodzenie lub poprawianie płotów; łowienie dla dworu ryb na rzekach, stawach i jeziorach, towarzyszenie myśliwemu panu na obławy, kolejki do paszenia niekiedy dworskich źrebiąt, cieląt i drobiu; uprawianie i czyszczenie włókna lnu i konopi, przędzenie motków, robienie mat, sadzenie, pielęgnowanie i urządzenie kapusty; robienie krup i pęczaku, otłukanie prosa na jagły, podsiewanie różnego ziarna, bielienie płócien, zbieranie, gdzie są: jagód, grzybów i orzechów, tudzież ziół rozmaitych i łapanie pijawek, a czasem i tak zwane łaski i daremszczyzny, na które iść niechających i batogiem zmuszają. Oprócz tego są jeszcze w niektórych miejscach opłaty pieniężne pod nazwaniem: lenug, flisowe, jagodne i są osepny dla psiarni dworskiej, a wszędzie prawie są daniny jaj, kapłonów, motków albo garści włókna lnianego lub konopnego<sup>134</sup>.

Bez znajomości tego „gospodarczego zaplecza“ współczesny czytelnik nie rozumie wielu szczegółów w dziełach literackich okresu pańszczyźnianego. Dopiero na dokumentarnym tle nabierają właściwej barwy takie obrazki życia wiejskiego, jak następujący ustęp z *Dni dorocznych na Litwie* Władysława Syrokomli:

W obrzuconych śniegiem chatach  
W wieczór kmiotków zbiera praca.  
Jeden z dworu z cepem wraca,  
Drugi z strzelbą stał na czatach,  
Trzeci w lesie walił kłody,  
Inszy rąbał lód na rzece, —  
Każdy zda się siwobrody,  
Każdy skrzepnął tak dalece,  
Że rąk zimnych nie rozwinie,

<sup>133</sup> Leliwa-Słotwiński, *op. cit.*, s. 79—80.

<sup>134</sup> *Przegląd Naukowy*, III, 1844, s. 111—112.



By ogarnąć wąż ze śniegu;  
Każdy wesoł, że w rodzinie  
Trafił przecię do noclegu<sup>135</sup>.

Wyliczone prace, posługi i świadczenia pozwalają zorientować się bliżej w niektórych terminach pańszczyźnianych, a przede wszystkim w podziale „robocizny pieszej“ na „męską“ i „kobietą“. Stosownie do rodzaju pracy, wymagającej mniejszych lub większych sił oraz zręczności, nazywano pewne roboty „dniami chłopskimi“ lub „męskimi“, a inne „dniami kobiecymi“, „białogłowskiemi“ lub „żeńskimi“. Znamy te nazwy z aktów i z piśmiennictwa. Tadeusz Kościuszko zapisał swej siostrze wioskę pod warunkiem, „ażeby gospodarze w całej wsi z każdego domu nie robili jak tylko dwa dni męskiej pańszczyzny, zaś kobiecej wcale nie“<sup>136</sup>. Przykłady literackie w *Panu Podstolicu* Massalskiego, gdzie mamy „dni męskie i żeńskie“<sup>137</sup>.

Spotykane nieraz w dziełach „dni łowieckie“ to oczywiście pomoc w polowaniach, przy osaczaniu, płoszeniu i naganianiu zwierzyny. Mickiewicz przedstawiając w *Panu Tadeuszu* wzorowego gospodarza i obywatela w osobie pana Sędziego, każe mu zrezygnować z prawa do daremszczyzny, zwanej „dniami łowieckimi“, w chwili, gdy zarządza on wielką obławę na niedźwiedzia:

„Na wieś! zawołał Sędzia, hej! konno, setnika!  
Jutro na brzask obława, lecz na ochotnika;  
Kto wystąpi z oszczepem, temu z robocizny  
Wytrącić dwa szarwarki i pięć dni pańszczyzny“. [III, 744—747]

Gest pana Sędziego będzie niezrozumiały dla czytelnika, który nic nie słyszał o pańszczyźnianej powinności dodatkowej, myśliwskiej, zwanej potocznie „dniami łowieckimi“.

Znacznie trudniej wyjaśnić trafiający się tu i ówdzie termin „dni letnie“, albowiem określa on nie wszystkie roboty wykonywane zazwyczaj w letniej porze roku, lecz tylko niektóre, nie objęte obowiązkiem pańszczyzny głównej, czyli sianokosów i żniw. Komentarza w tym wypadku może dostarczyć Ignacy Czerwiński, który przekazał wiadomość, że poddany oprócz pańszczyzny i danin od-

<sup>135</sup> Kondratowicz, *op. cit.*, t. 7, s. 81—82.

<sup>136</sup> Kościuszko, *Listy, odezwy, wspomnienia*. Zebrał Henryk Mościcki. Warszawa 1917; s. 35.

<sup>137</sup> Massalski, *op. cit.*, cz. 1, s. 42, 121; cz. 2, s. 83, 84.

bywa „dni letnie, jako to: zaorki, oborki, zakoski, obkoski, zażynki i obżynki“<sup>138</sup>.

Badacz literatury epoki feudalnej poznaje te tradycyjne nazwy najczęściej w niewłaściwym, dworskim, że się tak wyrażę, kontekście. „Obsiewki“, „obżynki“ czy „zażynki“ to dla przeciętnego czytelnika wesoła zabawa dworska, połączona z poczęstunkiem dla chłopów. Takie znaczenie ma słowo „obsiewki“ w wierszu Syrokomli *Grajek wioskowy*:

„Tu rzadkie obsiewki, dożynki, wesele,<sup>139</sup>

Jeszcze wyraźniejszą barwę szlachecką mają „obżynki“ w *Pamiętnikach JM. Pana Benedykta Winnickiego* Wincentego Pola:

W publice inna sprawa — zjazdy były częste,  
Okoliczności różne i okazje gęste:  
Bo sejmy i sejmiki, i dworskie festyny,  
I biskupie wizyty, i wielkie odpusty,  
Trybunały, relacje, ba, a imieniny!  
Na wiosnę krew majowa — a obżynki latem.  
Pod jesień polowania, a zimą zapusty<sup>140</sup>.

W *Pieśni o ziemi naszej* uroczystość zakończenia sianokosów i żniw nazywa się „dograbkami“ i „obżynkami“<sup>141</sup>.

Pierwiastkowy sens tych uroczystości był ludowy. Wymienione nazwy oznaczały dawniej obrzędowe zacykanie i kończenie prac rolnych, połączone ze śpiewami i tańcem. Ślady tych zwyczajów zachowały się w niektórych okolicach Polski do końca XIX wieku. Jan Świątek opisał je w monografii *Lud nadrański*:

Niektórzy gospodarze robią tak zwane obrzynki wśród pięknej księżycowej nocy. Na silny głos zwykle z wyższego punktu wsi: „wychodź na obzynek!“ zbierają się parobczaki i dziewczki w jednym miejscu, skąd gromadnie ruszają na pole, do zżęcia przeznaczone. Przy śpiewie i wesołych rozmowach rażno idzie robota: łan za łanem już się kłosem nie jeży i już jest pewna nadzieja wesołej zabawki na obrzynku. Obżynki sprawiają gospodarze po żniwach; każą piec kołaczki, sprowadzają wódkę

<sup>138</sup> Czerwiński, *Okolice Za-Dniestrska*, s. 82.

<sup>139</sup> Kondratowicz, *op. cit.*, t. 6, s. 312.

<sup>140</sup> W. Pol, *Dzieła wierszem i prozą*. Pierwsze wydanie zupełne. T. 3. Lwów 1875, s. 114.

<sup>141</sup> W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej oraz liryki wybrane*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Roman Zawiliński. Kraków 1929, s. 63. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 21.

i piwo i zamawiają muzykę. Kiedy skrzypce się odezwą, śpieszą obrzyncarze co żywo do domu gospodarza, któremu oddali we żniwa przysługę [..]<sup>142</sup>.

Krzysztof Kluk wspominał „o zabobonach rolników“:

Owsem, każdy ma swoje szczególne przy pierwszym oraniu, przy pierwszej siewie itd.<sup>143</sup>

W folklorze przechowały się relikty mitologiczne. Adam Naruszewicz podaje, że starożytni Prusowie, Żmudzini i Litwini obchodzili w sierpniu, w porze dojrzewania zbóż, święto zwane „zażynek“, a w październiku, po zbiorach, święto zwane „ożynek“; składały się na tę uroczystość modły, ofiary i pospólna biesiada, połączone z zabawą<sup>144</sup>.

Ślad tej pradawnej obrzędowości znajdujemy w *Panu Tadeuszu*, gdzie poeta powiada o Maćku Rózcze, że posiadał „Wiadomość nadzwyczajnych i nadludzkich rzeczy“, to znaczy wiedział, kiedy pora sposobna do głównych zajęć gospodarskich: kiedy „siejbę rozpoczynać“, „wiciny wyprawiać“ i „zboże zażywać“ (VI, 554—555). Z tego ludowego święta rządy pańszczyźniane uczyniły zabawę dla dworu z udziałem wiejskich przodowników i przodownic, a dla chłopów nowy ciężar dodatkowych daremszczyzn, nazywanych sielsko „dniami letnimi“.

Z podobnym przyćmieniem pierwotnego znaczenia spotykamy się przy wyrazie „tłoka“. W słowniku Lindego stoją obok siebie bez żadnego komentarza dwa sprzeczne znaczenia: 1) dobrowolna robota połączona z ucztą i tańcami; 2) gatunek pańszczyzny. Jak to rozumieć? Pomocą może być ludowy, nieznany Lindemu synonim „tłoki“: tłoka albo łaska. Teraz już jest jasne, że pierwsze znaczenie (dobrowolna robota) wywodzi się z ludowego zwyczaju tłumnej pomocy sąsiedzkiej przy sprzecie zboża, za co poratowany gospodarz wywdzięczał się trunkiem i muzyką. Znaczenie drugie nosi już na sobie piętno dworskiego przymusu i wyzysku. Pamiętamy, że Dziennik Wileński z 1817 r. wymienił obok siebie: szar-

<sup>142</sup> J. Świętek, *Lud nadrański*. (Od Gdowa po Bochnię). Obraz etnograficzny. Kraków 1893, s. 119—120. Por. Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne. T. 2. Kraków 1897, s. 189.

<sup>143</sup> Kluk, *op. cit.*, s. 97.

<sup>144</sup> A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*. T. 1, cz. 1. Warszawa 1824, s. 395—396. Por. słowa Jana Stanisława Bystronia (*Zwyczaje żniwiarskie w Polsce*. Kraków 1916, s. 35): „Na Rusi uroczystość ścinania pierwszych kłosów obchodzi się uroczyście jako tzw. zażynek“.

warki, gwałty, tłoki. Może zdziwiło kogoś, że powinność o charakterze użyteczności publicznej (szarwark) stoi w jednym rzędzie z prywatnymi służebnościami? Świadczenia z epoki mówią, że Dziennik Wileński nie mieszał służebności. Po prostu szarwark, gwałty, tłoki stały się synonimami dodatkowych prac na dworskich łąkach. *Monitor* pisał:

Prócz pańszczyzny są tłoki miejscami 4, te do żniwa bywają zawsze zażyte. Są szarwarki, te do grobel, mostów powinny być zażyte, ale częściej nimi koło polowych robót robią, a te co miesiąc dzień jeden powinni poddani odbyć.

Na Litwie, podaje dalej *Monitor*, te powinności nazywają się „gwałty i szarwarki“.

Gwałtów bywa kilka lub co tydzień przez całe żniwo. Na te gdy poddanych pędzą, gdyby i 10 osób było w chałupie, tylko jedną zostawiają, a wszystkich wypędzą; a gdyby nie było, tylko mąż i żona, oboje wypędzą i wiele podczas takich gwałtów chałup zamkniętych, tylko małe dzieci w sobie mających. Ta powinność istotnie nazwana gwałtem, bo ludzie na odbycie jej pędzeni wołają „gwałtu“<sup>145</sup>.

Podobieństwo wspomnianych powinności poświadcza również Teodor Ostrowski:

Prócz pańszczyzny tygodniowej odbywają ledwie nie wszędzie chłopci tłoki, gwałty, szarwarki, raz lub kilka razy do roku, dwójkiem lub trojkiem ludu do żniwa, sieżby [siejby], plewidła etc.<sup>146</sup>

Krzysztof Kluk w rozdziale *O zbieraniu i przechowywaniu zbóż* nie omieszkął zaznaczyć:

Przypominam jeszcze, że nic nie może być niesprawiedliwszego, jak owe podczas żniw nakazane gwałty, dogadzające chciwości Pana, więcej zasiewającego, niż bez krzywdy poddanych i uciemnienia zebrać może<sup>147</sup>.

Nieraz, rzecz prosta, pan ugaszcział „tłokę“ beczką wódki lub piwa, odpłacając się za dodatkową, zbiorową „robotę“, lecz ani ta robota nie była dobrowolna, ani panowie nie lubili zbyt psuć poddanych. Dlatego szczodre poczęstunki na tłoce, jak wynika z zabytków literackich, uchodziły za dowód szczególnej dobroci dziedzica. Przypominam piosnkę ludową ze zbioru Jana Czeczota:

<sup>145</sup> *Monitor*, 1767, s. 195—196, 198.

<sup>146</sup> Ostrowski, *op. cit.*, s. 46—47.

<sup>147</sup> Kluk, *op. cit.*, s. 208.

Sława, sława to dla pana,  
Kiedy jego tłoka pjana;<sup>148</sup>

Etymologia ludowa terminów „gwałty“ (od krzyku „gwałtu!“) i „tłoka“ (już Rej wywodził to słowo od tego, że „tam czasem i grzbiet stłuką“) wyrażają właściwą ocenę tych powinności.

Podobny charakter pospolitego ruszenia pańszczyźnianego co „tłoka“ i „gwałty“ mają stosunkowo rzadziej wspomniane „powaby“. W liczbie pojedynczej występuje „powab“ i „powaba“, a w tekstach o charakterze gwarowym także „pobaba“. Linde przytacza tylko ze staropolskich ekonomik Zawackiego i Haura wyraz „powabnik“, który oznacza człowieka obowiązane do pospolitego ruszenia roboczego podczas żniw. Inne słowniki wymieniają „powaby“ jako synonimy tłoki. Według Oskara Kolberga „powab“ lub „powaba“ (pobab, pobaba) oznacza dodatkowe dni żniwne w epoce pańszczyzny, synonim tłoki<sup>149</sup>. Tak też rozumie to słowo Aleksander Świętochowski („roboty pilne podczas zbiorów“)<sup>150</sup>. Mylnie różnicowała „powaby“ Zofia Kirkor-Kiedroniowa:

Uciążliwymi bardzo były również tak zwane powaby, to jest dni dodatkowe pomocnicze, bo podczas gdy pańszczyzna tygodniowa w czasach mniej pilnych używaną była do lżejszych robót, a podczas słoty nawet marnowaną, czas zużycia powab zależny był od woli dworu, który je zawsze na porę żniw, a więc najcięższej pracy przeznaczał<sup>151</sup>.

To odnosi się, jak widziliśmy, również do tłoki, gwałtu i szarwarku. Słowo „powab“ w starszej polszczyźnie oznaczało zarówno „przynętą“, jak „wyzwanie“. Przymusowy charakter tłoki i gwałtów nie ulega wątpliwości w świetle źródeł. Trudniejsza sprawa z wyjaśnieniem, co było „przynętą“ dla robotników wiejskich w pańszczyźnianym „powabie“. Należy znowu zacząć od stwierdzenia, że z „powabem“ stało się to samo co z „tłoką“: z dobrowolnej, gromadzkiej pomocy stał się on przymusową dworską robocizną. Zapiski etnografów nie zostawiają co do tego żadnej wątpliwości. Władysław Kosiński powiada w swych *Materiałach do etnografii Górali Bieskidowych*:

<sup>148</sup> Czeczot, *op. cit.*, s. 9.

<sup>149</sup> O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Seria VI: *Krakowskie*. Cz. 2. Kraków 1873, s. 101, przypisek.

<sup>150</sup> Świętochowski, *op. cit.*, t. 1, s. 192, 315.

<sup>151</sup> Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 169.

Pobabą nazywają w Żywiecczyźnie dziergnięcie lnu (tj. obrywanie główek nasiennych), które jest połączone z zabawą i pewnymi zwyczajami<sup>152</sup>.

Bogumił Hoff opowiada w swym studium etnograficznym *Początki Wisły i Wiślanie*, co następuje:

stosunek wzajemny mieszkańców pozostał patriarchalny aż do dnia dzisiejszego. Tak np. budowę chaty, uprawę roli odbywają Wiślanie „pobabą“, tj. gromadnym zebraniem się do pracy u sąsiada, i to zawsze bezpłatnie<sup>153</sup>.

We wspomnieniach pańszczyźnianych chłopów znajdujemy świadectwo, że w omawianej dworskiej robociznie pozostało coś z tego pierwotnego znaczenia „powabu“, coś, co przecież odróżniało go od „tłoki“ czy „gwałtu“. Jakub Bojko powiada wyraźnie, że „powab“ to „żniwo w nocy przy muzyce“<sup>154</sup>.

Z kolei zajmiemy się innym terminem, który stał się powodem nieporozumień i błędów w komentarzach mickiewiczowskich. Sędzia w *Panu Tadeuszu* obiecywał chłopom, którzy na ochotnika wezmą udział w obławie na niedźwiedzia:

Wytracić dwa szarwarki i pięć dni pańszczyzny“. [III, 747]

Stanisław Pigoń objaśniał:

szarwark (z niem. *Schaarwerk*) — obowiązkowa robocizna zbiorowa przy naprawie dróg, mostów itp.<sup>155</sup>

Julian Krzyżanowski:

szarwark — przymusowe roboty gromadne (np. przy naprawie dróg), do których pociągani byli chłopci pańszczyźniani<sup>156</sup>.

W świetle tych komentarzy niejasno przedstawia się sprawa, z czego zwalniał swych chłopów pan Sędzia, na czym jego dobrodziejstwo polegało? Co więcej, Pan Sędzia wychodził w tych objaś-

<sup>152</sup> Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej. T. 7. Kraków 1883, s. 64, przypisek.

<sup>153</sup> B. Hoff, *Początki Wisły i Wiślanie*. Wędrowiec, XXVI, 1888, nr 8, s. 86.

<sup>154</sup> Bojko, *Okruszyny z Gremboszowa*, s. 38.

<sup>155</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*. Opracował Stanisław Pigoń. Wyd. 2. Kraków 1929, s. 142, przypisek. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 83.

<sup>156</sup> Mickiewicz: *Dzieła*. Wydanie Narodowe, t. 4, s. 409. — *Dzieła*. [Wydanie Jubileuszowe], t. 4, s. 440.

nieniach na nielada sobka: za usługę prywatną (obława na niedźwiedzia) uwalniał włościan od pracy na użytek publiczny (naprawa drogi czy mostu). Inaczej przedstawia się ta rzecz, gdy na nią spojrzymy od strony stosunków gospodarczych w Polsce XVIII i XIX wieku. Anna Jabłonowska pisała w swych *Ustawach*:

Szarwarków w miesiącu ustanawia się dwa, jeden na potrzebę dworu, drugi na potrzebę samych włościan; pierwszy na początku miesiąca, drugi na końcu odbywanym być ma, z sprzężajem lub pieszą, według potrzeby roboty.

I dalej:

Dozór szarwarków dworskich i wiejskich do wiejskiego [rządcy gromady] także należy; co do dworskich: jako te dni powszechnie być mają użyte na reperacją dróg, grobel, mostów, na trzebież pól i sianozęci, na kopanie rowów i tych płotem usadzenie, na rąbanie drew i tych w stosy złożenie, na wywozy drzewa na budowle różne, do żniwa i młóczy [...] <sup>157</sup>.

Jak wyżej wspomniałem, s z a r w a r k według świadectwa *M o n i t o r a* oznaczał na Litwie to samo, co gdzie indziej gwałt czy tłoka. To po prostu jeszcze jeden synonim dodatkowej zbiorowej pracy pańszczyźnianej przy dworskim żniwie <sup>158</sup>. Wynikałoby z tego, że Sędzia obiecywał zwolnić swych poddanych nie z obowiązków gromadzkich, lecz z powinności dworskiej. A dalej, że ta pańszczyzna niekoniecznie miała polegać, jak sugerują komentarze, na prawie drogi czy budowie mostu. Wspomniane komentarze mickiewiczowskie wyraźnie nawiązują do nowszego, współczesnego znaczenia szarwarku. Tymczasem jego sens historyczny był zupełnie inny. Tym razem staropolskie słowniki nie zawodzą. Linde powiada o szarwarku: „robotą publiczną na pana, praca z pańszczyzny wypadająca“. A następnie przytacza słowa z *M o n i t o r a*: „Szarwarki do grobel, mostów powinny być zażyte; ale częściej nimi koło połowych robót robią“. Podobnie Słownik Wileński. Czytamy tam:

[Szarwark] robota publiczna dla ogólnego dobra, jak np. dla urządzenia lub reparacji dróg, mostów itp.; właściciele ziemscy nadużywając władzy pod tym tytułem skorzystali też z pracy włościan i na swoją tylko korzyść, np. do zwożenia drzewa, kamieni na budowle dworskie.

Jako przykład cytuje — rzecz charakterystyczna — wspomnianą obietnicę Sędziego z *Pana Tadeusza*! Ja bym dodał jeszcze następującą wiersze z *Dni dorocznych na Litwie* Władysława Syrokomli:

<sup>157</sup> Jabłonowska, *op. cit.*, t. 8, s. 12, 72.

<sup>158</sup> *Monitor*, 1767, s. 195—198.

Pan kielich pienisty chyli  
 Wart trzech dni chłopskiej pańszczyzny;  
 W pasztecie zamorskim spożył  
 Cztery dni pieszych szarwarków,<sup>159</sup>

Z danin składanych dworowi szczególnie dwie uzyskały sławę literacką: kunica i oprawa. „Kunica“ oznaczała dawniej opłatę, jaką otrzymywał dwór za zgodę na wyjście za mąż poddanki do innej wsi; był to rodzaj wykupu, rekompensata za stratę jednej duszy roboczej. Czytelnicy Kraszewskiego pamiętają tę daninę z *Historii Sawki*<sup>160</sup>. Z *Katechizmu poddanych galicyjskich* wynikałoby jednak, że gdzieś indziej dwory pobierały „kunicę“ w ogóle za pozwolenie poddanym na zawarcie związków małżeńskich<sup>161</sup>. „Oprawa“ jest mniej znana. Jedni komentatorowie uważają ją za roboczną, inni za daninę. Nieporozumienie polega na tym, że świadczenie objęte tą nazwą jest równocześnie pracą i wytworem. „O p r a w a — uczy *Katechizm poddanych galicyjskich* — jest oddawanie przedziwa lnu i konopi, co także po niektórych miejscach nazywają s z t u k i dlatego, że powinność ta w inwentarzach na sztuki przedziwa jest zapisana“<sup>162</sup>. Zofia Kirkor-Kiedroniowa nazywa „oprawę“ daniną z przędzy<sup>163</sup>. Jakub Bojko zaś uważa „oprawę“ za roboczną żeńską, pisząc w *Okruszynach z Gremboszowa*, że oznacza to przymusowe, bezpłatne przedzenie dla dworu.

Z innych rzadkich terminów można by tu jeszcze wymienić tzw. u r o k i. W staropolszczyźnie i w językach słowiańskich „urok“ oznacza umowę, czynsz, opłatę, procent. W stosunkach pańszczyźnianych na ziemiach zaboru rosyjskiego w okresie reform, przed uwłaszczeniem, określano tym wyrazem próby ryczałtowania pańszczyźnianych powinności, ogólną należność dworską (czynsz) przerachowaną na roboczną i pobieraną w postaci pracy chłopskiej. Nazywało się to „zaprowadzeniem robót zakładem [uroków]“<sup>164</sup>.

Ze szlacheckim folwarkiem pańszczyźnianym łączą się ściśle nazwy rządców i oficjalistów dworskich. Oto najczęściej spotykane: namiestnik, komisarz, ekonom, starosta, podstarości, włodarz, dyspozytor, pisarz prewentowy, polowy, karbowy, gumieny, ciwun,

<sup>159</sup> Kondratowicz, *op. cit.*, t. 7, s. 79.

<sup>160</sup> J. I. Kraszewski, *Powieści ludowe*. T. 1. Warszawa 1955, s. 81.

<sup>161</sup> Leliwa-Słotwiński, *op. cit.*, s. 100.

<sup>162</sup> *Tamże*, s. 95.

<sup>163</sup> Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 169.

<sup>164</sup> *Pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego*, t. 2, s. 130.



setnik, dziesiętnik, assawuła lub essauła i wreszcie ataman. Niektóre nazwy mają charakter regionalny: „ciwun“ występuje na Białej Rusi i Litwie, „assawuła“ i „ataman“ na Podolu, Wołyniu, Pobereżu (nad Dniestrem) i na Ukrainie. Ciekawe jest zwłaszcza przeniesienie wojskowych tytułów kozackich na służbę folwarczną w kresowych majątkach, co nadaje im charakter jakby kolonii wojskowych. Linde nazywa „atamana“ wójtem po wsiach i miasteczkach Ukrainy. Słownik Warszawski uważa go za karbowego, pomocnika ekonoma. Jak zawsze, najpewniejszą informację w sprawach pańszczyźnianych znajdujemy w Słowniku Wileńskim: „Ataman wzywa chłopów do dworu na pańszczyznę“. Istotnie była to funkcja ściśle określona, jak wiemy z dzieła Ignacego Czerwińskiego: ataman to człowiek, „co zapowiada pańszczyznę“<sup>165</sup>. Znamy tę nazwę z literatury, np. z komedii Kraszewskiego *Stare dzieje*<sup>166</sup>, i z pamiętników, np. ze wspomnień Jeża-Miłkowskiego<sup>167</sup>. Gdy w *Pieśni o ziemi naszej*, w części opisującej południowo-wschodnie kresy, czytamy:

Gdy ataman zakołata:  
„Hej, do dwora!“ — nie przelewki!

— to sytuacja jest dla historyka jasna. Pol znał dobrze stosunki miejscowe. Natomiast komentarz Zawilińskiego niewiele tłumaczy: „Ataman — karbowy, pomocnik ekonoma“. Został on dosłownie przepisany ze Słownika Warszawskiego<sup>168</sup>. „Assawuła“ — lub jak w pamiętniku Jeża-Miłkowskiego „essauła“ — był polowym, strażnikiem, dozorcą.

## 7

W świetle omówionych tutaj feudalnych powinności ludu Mickiewiczowski wiersz: „Pieszzy robotnik kosi dąbrowę“ — nie tylko nie budzi żadnych wątpliwości, lecz przeciwnie, odzwierciedla bardzo typową sytuację społeczną chłopów. Koszenie łąk to od najdawniejszych czasów jedna z głównych „robocizn pieszzych“. W wydanych przez Stanisława Kutrzebę *Materialach* powtarzają się na przestrzeni od XIV do XVI w. sakramentalne formułki: „*pratum falcare*“, „*falcare foenum*“, „*pratum falcastrare seu secare*“, „*collectio foeni*“,

<sup>165</sup> Czerwiński, *Prawa i zasady rządu wiejskiego*, s. 126, 180, 218.

<sup>166</sup> J. I. Kraszewski, *Stare dzieje*. Komedia w czterech aktach. Poznań 1859, s. 52.

<sup>167</sup> Jeż, *Od kolebki przez życie*, t. 1, s. 92.

<sup>168</sup> Pol, *Pieśń o ziemi naszej oraz liryki wybrane*, s. 43.

„ad falcastrandum pratum“<sup>169</sup>. Bardzo charakterystyczne, co pisze Stefan Inglot:

O łąkach mieszczących się w majątkach biskupstwa włocławskiego dowiadujemy się najczęściej z racji wymienianych powinności kmieci koszenia ich, osobno wymienia je inwentarz rzadko [...] <sup>170</sup>.

Jeszcze w końcu XVIII w. polski *Instruktarz regularnej ekonomiki* wymienia trzy główne działy robocizny pańszczyźnianej: orka, sianokosy, żniwa <sup>171</sup>.

Surowa praktyka gospodarska zrównała te ciężary na niekorzyść ludu. Lustrator dóbr prymasa Michała Poniatowskiego podaje, że pewien twardy dla chłopów dzierżawca „piesze dnie zatrzymuje do żniwa i do łąk“ <sup>172</sup>. Wyzysk polegał na tym, że praca z kosą przy sianie czy żniwie dawniej liczyła się tak, jak robocizna sprzężajna, czyli podwójnie. W końcu XVIII w. szlachta śrubując pańszczyznę zrównała „dzień z kosą“ ze zwykłym „dniem pieszym“. Stąd liczne skargi w suplikach chłopskich:

Wyniście z kosą rachowali nam za 2 dni piesze, albo za 1 sprzężajny. teraz tylko za 1 pieszy.

Albo:

Przedtem z kosą dzień za dzień sprzężajny, teraz 2 dni z kosą za dzień 1 sprzężajny... <sup>173</sup>.

Wiemy, że nawet tam, gdzie dawne urządzenie ekonomiczne skasowało wszelkie robocizny i ustanowiło czynsze, jak np. na Żmudzi, wyjątkowo zatrzymano dni do sianożęcia <sup>174</sup>. Dąbrowa w „Chórze młodzieńców“ nie jest dowolnie wymyślonym przez poetę miejscem pracy „pieszego robotnika“. Warto tutaj przypomnieć, że sianożęcie dzielono w wiejskiej ekonomice norm na kilka kategorii: łąkowe, dąbrowne, stepowe i błotne <sup>175</sup>. Koszenie leśnych polan — sytuacja

<sup>169</sup> *Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI wieku*, nry 2, 3, 5, 12, 22.

<sup>170</sup> Inglot, *Stosunki społeczno-gospodarcze ludności w dobrach biskupstwa włocławskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, s. 16.

<sup>171</sup> *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku*, t. 1, s. 132, 142.

<sup>172</sup> *Supliki chłopskie XVIII wieku*, s. 158.

<sup>173</sup> *Tamże*, s. 229, 307.

<sup>174</sup> *Stawiski*, *op. cit.*, s. 42.

<sup>175</sup> *Pamiętniki Tadeusza Bobrowskiego*, t. 2, s. 163, 287.

z wiersza Mickiewicza — było przykre dodatkowo także z tego względu, że dąbrowy leżały zwykle dość daleko od wsi. Na to również nie brak skarg chłopskich. A co dla nas ważniejsze, echa tych pokornych suplik odezwały się także w literaturze. „Nasze kobiety wypędzali o półtora mili do siana w dąbrowę“ — żalą się chłopci w powieści Ewy Felińskiej *Pan Deputat*<sup>176</sup>.

W ten sposób „pieszy robotnik“ Mickiewicza nabiera rumieńców zycia. To ten sam chłop-robotnik, o którym pisał Teodor Narbut w *Parodii pieśni* Jana Kochanowskiego:

A biedny rolnik u pług,  
 Tyrańskiej przemocy sługa,  
 Swą roczną czeladź i wszytek  
 Morzy głodem swój dobytek.  
 Nie jemu rodzą ogrody  
 Ani pszczoły znoszą miody,  
 Ani owca runem włada,  
 Ani wół zagony składa.  
 Czy łąki, czy pole kosi,  
 Pan z tego korzyść odnosi<sup>177</sup>.

To jeden z tych ludzi, o których funkcji społecznej wiedzą w literaturze poł. XIX w. nawet szlacheckie dzieci. Dziewczynka w *Lalce* Syrokomli modli się do Bożi o wizytę arendarza we dworze, jako wysłannika Opatrzności z workiem pełnym groszy:

Za pieniądze kupimy chłopów cztery wioski,  
 Co będą nam żąć i kosić<sup>178</sup>.

„Żąć“ to znaczy pracować przy żniwie. „Kosić“ znaczy „kosić łąkę“, czyli pracować przy sprzęcie siana.

## 8

Studia nad ludowością poezji Mickiewicza, mimo licznych przyczynków, ciągle jeszcze nie wyszły poza fazę zbierania materiałów. Może tedy i tych parę końcowych uwag przyda się do przyszłej syntezy.

Od czasów Wilhelma Bruchnalskiego niewiele nowego powiedziano o „Chórze młodzieńców“ z I cz. *Dziadów*, gdzie właśnie znajdują się słowa:

Pieszy robotnik kosi dąbrowę,

<sup>176</sup> Felińska, *op. cit.*, s. 116.

<sup>177</sup> Tygodnik Wileński, 1818, nr 128, s. 360.

<sup>178</sup> Kondratowicz, *op. cit.*, t. 1, s. 191.

Bruchnalski pisał:

Świetnie w tych strofach oddany pogląd na świat ludu wiejskiego osnuł Mickiewicz na następującej pieśni, przytoczonej w zbiorze *Wacława z Oleska* (s. 444) i śpiewanej dotąd przez Małorusinów.

I dalej przytacza pieśń, która się zaczyna od słów:

Oj za horoju, za wysokoju,  
Tam sedyt hołub i z hołuboju<sup>179</sup>.

Trafna jest uwaga, że młody poeta oddał w tym wierszu „pogląd na świat ludu wiejskiego“. Znamy nawet z bliskiego pocię regionu ciekawy przykład tej „filozofii ludu“, która daje zawsze pierwszeństwo życiu przed śmiercią. O ile się nie mylę, nikt nie zwrócił uwagi na jedną z transkrypcji piosenek ludowych Jana Czeczota, w której wieśniak oplakuje śmierć żony w połogu i żal swój kieruje pod adresem noworodka. Pociesza go siostra, jak przystało na córkę ludu. Oto skarga i pociecha:

Umorzyłeś matkę swoją,  
Umorzyłeś żonę moją!  
Siostra głos ten zasłyszała,  
„Nie klniej dziecka“, powiedziała:  
Tobie żona inna będzie,  
On już matki nie nabędzie.  
Żona w świeżym ci wianeczku,  
Jego matka już w piaseczku!<sup>180</sup>

Sąd Bruchnalskiego należy wszakże uzupełnić uwagą, że „Chór młodzieńców“, jest przykładem śmiałego i oryginalnego przełożenia racjonalistycznej koncepcji życia, tzw. „moralności natury“, na surowe, praktyczne pojęcia ludu. Natomiast trudno się zgodzić z ujęciem ludowości Mickiewicza przez Bruchnalskiego. Badania etnograficzno-literackie w tamtej epoce polegały na zestawianiu, dość zresztą mechanicznym, motywów, zwrotów, obrazów i fraz. Nic dziwnego, że przy tej metodzie „Para gołąbków a orlik trzeci“ przysłoniły całą resztę „Chóru młodzieńców“.

Bruchnalski uprościł całą sprawę do wpływu jednej, ściśle określonej pieśni ukraińskiej na „Chór młodzieńców“. Jego komentarz obowiązywał przez pół wieku: od wydania dzieł Mickiewicza

<sup>179</sup> W. Bruchnalski, *Kilka motywów ludowych w poezji Mickiewicza*. Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza, VI, 1898, s. 354—355.

<sup>180</sup> Czeczot, *op. cit.*, s. 21.

przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza do tzw. Wydania Jubileuszowego<sup>181</sup>. Stanowczo przeceniono znaczenie i rolę ukraińskiej pieśni ze zbioru Wacława z Oleska w twórczości Mickiewicza. Zaczniemy od tego, że motyw rozbitego stadła gołębiego przez drapieżnego ptaka jest dosyć szeroko znany. Spotykamy go także w sielankowej poezji XVIII wieku. Nie trzeba dodawać, że Mickiewiczowski obraz stanowi artystyczne, oryginalne przetworzenie tradycyjnego motywu.

Nie wolno też zapominać, że „para gołąbków“ jest tylko jednym z obrazów w łańcuchu Mickiewiczowskiego „Chóru młodzieńców“. Budowa jego bowiem czyni wrażenie jakby cyklu wariacji na jeden temat. Zasadą poszczególnych członów jest charakterystyczny dla ludowej twórczości paralelizm spraw ludzkich i życia przyrody. Nie wszystkie przecież obrazy, które występują w paralelnych zestawieniach „Chóru“, są ludowego pochodzenia. „Róża z fijałkiem“, które na letniej łące podają sobie dłonie pachnące, a zwłaszcza „wysmukły narcyz“, co kłania się młodej, ładnej wdowie, są bliskie poezji sentymentalnej. „Róża z fijałkiem“ to znana i bardzo niedobra para z konwencjonalnej sielanki. Warto także przypomnieć, że wiersz „Chóru młodzieńców“, dwudzielny dziesięciozłogostowiec (5+5), jest ulubioną miarą sielanki i kancony. Przypowieść zaś o dębie zrzucającym liście i o trawach i kwiatach, co rosną w jego cieniu i jedne więdną, a wschodzą drugie, przywołując na myśl bieg życia ludzkiego — należy do jeszcze starszej formacji literackiej. Tę paralelę znał już Homer, który w VI księdze *Iliady* włożył w usta Glauka następujące słowa:

Jako się liście rodzi, tak i ludzkie plemię;  
 Jako wiatr liście wstrząsa, okrywa nim ziemię,  
 A w inne, w czasie wiosny, drzewo się przybiera:  
 Jedno plemię się rodzi, a drugie wymiera<sup>182</sup>.

Ludowość „Chóru młodzieńców“ trzeba ujmować głębiej. Nie jest najważniejszą rzeczą jeden czy drugi wątek, przypominający

<sup>181</sup> Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza, t. 4, s. 410. — S. Zdziarski, *Picwiatek ludowy w poezji polskiej XIX wieku*. Warszawa 1901, s. 103—104. — Mickiewicz, *Dzieła*. [Wydanie Jubileuszowe], t. 3, s. 491.

<sup>182</sup> Homer, *Iliada*. W przekładzie Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. Zrewidował, wstępem i komentarzem opatrzył Tadeusz Sinko. Wyd. 7, ze zmienionym wstępem. Wrocław 1950, s. 94, w. 113—116. Biblioteka Narodowa. Seria II, nr 17.

jakiś pomysł z pieśni ludowej. Ważna jest oczywiście myśl, która nawiązuje do ludowego rozumienia życia. Nie mniej jednak ważny jest sposób wypowiedzenia tej myśli, oparty na ludowym paralelizmie i charakterystycznych dla ludowych pieśni rozszerzonych anaforach (poszczególne zwrotki zaczynają się od tych samych lub nieco zmienionych zdań i fraz). Do tego dochodzi jeszcze coś, co można by nazwać poetyckim *imponderabile*, na co zupełnie nie zwrócono uwagi, a mianowicie nieświadomy realizm społeczno-sytuacyjny. Dla ludowego charakteru „Chóru młodzieńców“ ważne jest nie tylko to, co się odgrywa na niebie, w chmurach, gdzie orlik chwyta w szpony gołębia-małżonka, lecz także to, co się dzieje na ziemi, gdzie łąkę leśną kosi pańszczyźniany chłop — „pieszy robotnik“. Łąka w sielankach to kwiaty, motyle, baranki, kochanka — pamiętamy scenę z pasterką Zosią w II cz. *Dziadów*. Dąbrowa z I cz. *Dziadów* jest nie tylko poetyckim tłem moralnej paraboli, lecz także terenem „pieszej pańszczyzny“. W ten sposób ludowy moralizm wraz z pogłosami sentymentalizmu, z kwiatową symboliką, osiadł mocno w historycznie określonym czasie. Ludowo stylizowany „Chór młodzieńców“ zdradza głębokie związki z wiejską rzeczywistością swej epoki. Pańszczyźniany „pieszy robotnik“ to niemy, całkiem postronny i może nieświadomie przez poetę wprowadzony bohater „bazy“ do jakże mu obcych marzeń, tęsknot i cierpień Dziewicy i Gustawa.

W celu uwydatnienia różnic, które są wyrazem głębszych przemian i decydują o ogólnym obrazie prądu literackiego, przytaczam wiersz z epoki o koście siana. Jest to *Poranek letni* Józefa Massalskiego:

Przebóg! jakież się wojsko ukazuje w dali?  
 Widzę długie dziryty, widzę błyski stali.  
 Kosarze idą. Zegnam was kwiaty kochane!  
 Smutną wieczór na błoniach zobaczy odmianę.  
 Czerstwych młodzieńców szereg w końcu łąki staje,  
 Przemierza ją oczyma, wyrok śmierci daje  
 I z chłodną krwią poczyna rzeź niełitościwą.  
 Migają długie kosa błyskawicą krzywą.  
 A w każdym silnych ramion szerokim rozmachu  
 Tysiąc roślin umiera, tysiąc drży od strachu:  
 Upadają pod ostrzem na tę samą ziemię,  
 Co wydała, żywiła, mnożyła ich plemię.  
 Tuż giną błahe trawki, gdzie i świetne kwiaty,  
 Obok perzu w kolory tulipan bogaty;  
 Tak śmierć równa gmin z królmi, nędzarza z Krezusem.

Brzęczą cienkie kos ostrza pod kosarza brusem,  
 Żałośnym echem łąka dzwoni i dąbrowa.  
 Łączą się z tymi dźwięki niewyraźne słowa  
 Smutnie, w górach dalekich, nucącej pastuszki;  
 Już ona na pobrzeżu ulubionej strużki  
 Nie zbiera fiołków i róży na wianek,<sup>183</sup>

## 9

Z nazwami feudalnych powinności spotykamy się również w *Panu Tadeuszu*. Uderza nas tu podobna dyskrecja realistycznej metody, co w „Chórze młodzieńców“. Gryzącą satyrę na pańszczyźniane stosunki napisał Mickiewicz w II cz. *Dziadów*. W *Panu Tadeuszu* opiewał ziemiańskie dostatki. Ale sytuacja gospodarczo-społeczna jest w tym szlacheckim eposie zupełnie jasna. Z księgi III (746—747) w najbardziej nieoczekiwanej chwili, bo w trakcie przygotowań do polowania na niedźwiedzia, dowiadujemy się o feudalnych powinnościach soplicowskich chłopów: o „robociźnie“, „szarwarkach“ (w znaczeniu gromadnej pracy przy żniwie) i o „dniach pańszczyzny“. W księdze VI widzimy w mglisty poranek żniwiarki, jak nucą ponurą i tęskną piosnkę pobrzękując sierpami, oraz kosiarzy, tnących otawę. Mickiewicz przedstawia ich krótko:

Gospodarze już dawno wyszli do roboty. [VI, 24]

To znaczy w naszym dzisiejszym języku, że chłopci wyszli do pańszczyźnianej pracy na dworskie łąny. Żeby nie było wątpliwości, mamy parę wierszy dalej charakterystyczny dla dworskiego żniwa szczegół:

W środku na sнопie zboża ekonom usiadłszy,  
 Nudzi się, kręci głową, roboty nie patrzy, [VI, 34—35]

W księdze VIII czytamy o wieczornym raporcie w pokoju Pana Sędziego:

Cywun, co przyszedł zdawać sprawę o robocie, [VIII, 130]

W *Panu Tadeuszu* są jeszcze ciekawsze rzeczy z zakresu omawianych tutaj spraw. Mickiewicz przenosi pewne spostrzeżenia ze stosunków pańszczyźnianych do innych zjawisk życia, stwarzając jakby „pańszczyźnianą“ atmosferę w swoim eposie. W księdze VI Gerwazy wzywa zaścianek dobrzyński do udziału w zajeździe:

<sup>183</sup> J. Massalski, *Poezje*. T. 1. Wilno 1827, s. 20—21.

O świecie zjawił się w Dobrzynie  
Konny posłaniec; biega od chaty do chaty,  
Budzi jak na pańszczyznę; [VI, 484—486]

W księdze I stosunki panujące na ziemi przerzuca Mickiewicz na niebo. Oto obraz zachodu słońca:

Słońce ostatnich kresów nieba dochodziło,  
Mniej silnie, ale szerzej niż we dnie świeciło,  
Całe zaczerwienione, jak zdrowe oblicze  
Gospodarza, gdy prace skończywszy rolnicze  
Na spoczynek powraca. [I, 186—190]

„Gospodarz“ tutaj to oczywiście nie właściciel majątku, lecz w tradycyjnej terminologii wiejskiej chłop pańszczyźniany, który według statutu był obowiązany robić na dworskim od wschodu do zachodu słońca. Obraz słońca, jako pańszczyźnianego chłopca, rozwija nieco dalej pan Sędzia, szkicując coś w rodzaju systemu feudalnej kosmologii:

„Pan świata wie, jak długo pracować potrzeba;  
Słońce, Jego robotnik, kiedy znidzie z nieba,  
Czas i ziemianinowi ustępować z pola“. [I, 202—204]

Nawiasem zaznaczamy, że jak poprzednio „gospodarz“ nie oznaczał ziemianina-właściciela, tak znów teraz „ziemianin“ nie oznacza „dziedzica“, lecz po prostu zwykłego śmiertelnika, mieszkańca ziemi.

Tak się jakoś złożyło, że w w. XVI, w początkach szlacheckiego folwarku pańszczyźnianego, ojciec literatury narodowej, Mikołaj Rej, dał w *Krótkiej rozprawie* feudalny obraz świata, w którym ludzie odrabiają Panu Bogu statutowy „dzień“, a księża jak wójci-ekonomowie pilnują „roboty“. A w pierwszej poł. XIX w., na schyłku pańszczyźnianej epoki, w narodowej epopei, która się kończy zapowiedzią uwłaszczenia ludu, pan Sędzia wyklada swym gościom feudalną kosmologię. W jego obrazie wszechświata Pan Bóg dostaje patent na dziedzica panującego nad bezlikiem poddanych gwiazd, planet i mgławic, a słońce zostaje Boga „robotnikiem“ — oczywiście „pieszym robotnikiem“.

Kraków, maj 1957.